Nr. 5. We Lwowie — Wtorek dnia 9. Stycznia 1894. **Rok XXXIV.**

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50. półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6- H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu**: A. Steiner, — **w Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct.

Ruch sycylijski a socyalizm.

Lwów d. 8. stycznia.

Okazało się nareszcie pożądane nawet dla Włochów autentyczne wyjaśnienie, co to są owe *fasci dei lavoratori* — owe „związki robotnicze", ta właściwa sprężyna, kierująca ruchem sycylijskim, o którym już tyle okropności doniosły telegramy i artykuły czasopism.

Dr. Enea Cavalieri, który z teraźniejszym ministrem skarbu Sonniną i jego przyjacielem Franchettim objeżdżał niedawno temu Sycylię i stosunki tamtejsze zbadał, ogłosił w znakomitem czasopiśmie *Nuova Antologia* obszerną rozprawę, której treść jest następująca.

Ojcem wspomnianych związków jest socyalizm. Niektóre z nich istniały już dawniej jako stowarzyszenia wyborcze, ale przekształcone zostały przez Bosca, de Felice Giuffridę i innych znanych socyalistów. De Felice Giuffrida zmuszony był przyznać, że organizując związki, brał za wzór organizacyę francuzkich syndykatów robotniczych i paryzką giełdę robotniczą — zachodzi między niemi tylko ta różnica, że syndykaty francuzkie powstały jako stowarzyszenia zawodowe, i dopiero z czasem opanował je socyalizm, podczas gdy związki sycylijskie wręcz wytknęły robotnikom jako cel: wszechwładzę idei socyalistycznych. Niepodobna porównywać związków dzisiejszych z dawnemi w r. 1882 rozwiązanemi „majsterstwami" *(maestranze)*, które były tylko reprezentacyami stronnictw miejscowych, podczas gdy w ruchu niniejszym otwarcie podniesiono kwestyę wyzwolenia socyalnego i rzucono między tłumy nierozważny program równości.

W lutym 1893 r. założyła w Palermie sycylijska partya robotnicza własny tygodnik *La Giustizia*. W programie pierwszego numeru wyraźnie postawiono jako cel: poprawę losu robotników wiejskich, i powiedziano, że należy w nich obudzić poczucie swego stanu, tudzież okropność wyzysku, którego są ofiarami. Przewódzcy widzieli, że w większych miastach, które ani przemysłu ani niezadowolonych robotników nie ma, nie ma też gruntu dla ich idei, postanowili przeto rzucić propagandę między lud wiejski, nie mając nawet może jasnego wyobrażenia o żarze, jaki tam tlił pod popiołem.

W numerze 3 zwołała *Giustizia* powszechny kongres związków, aby zjednoczyć je ku wspólnemu postępowaniu, i rozpocząć walkę klas, czyli jak się wyraziła „sprawić, iżby zdeptani, głodni i nadzy skorzystali z nieprzepartego musu chwili, i corychlej mogli wywalczyć ekonomiczne i moralne podźwignięcie a następnie z nich korzystać."

Wnet potem wystąpiła *Giustizia* z gorzkiemi żałobami, że bardzo mało chłopów do związków przystąpiło, że przeważna część ich członków składa się nie z socyalistów, ale z malkontentów, którzy mają tylko jakieś niejasne pretensye do lepszego bytu, i że należy położyć tamę ruchowi, który się w rzeź zamienić może.

W sierpniu r. z., kiedy przygotowywano kongres socyalistyczny w Reggio Emilia (niedaleko Bolonii), ogłosił komitet palermitański spis wszystkich istniejących w Sycylii związków, dodając, które przystąpiły a które nie przystąpiły do włoskiej partyi robotniczej. Takich, które przystąpiły, była zaledwo połowa i Bosco niektóre z upornych wyklął. Ostatecznie jednak odnieśli przewódcy socyalistyczni zwycięztwo, gdyż chłopi, zachęceni przyrzeczeniem podniesienia zapłaty, tłumnie przystępywali do związków, których też liczba ogromnie wzrastała. W sierpniu było ich 119; d. 1. listopada było już 163 zorganizowanych a 35 powstających. Niektóre z nich mają do nieuwierzenia wielu członków — tak w Corleone 6000 na 17.000 mieszkańców, w Piana dei Greci 3500 (między temi tysiąc białogłów) na 9000 mieszkańców, w Castel Termini należą wszyscy mężczyźni do tamtejszego związku. Wzmaganie liczby związków, jako też ich siły i wpływu, jest prawie bajecznem i niektórzy nowocześni uczeni tłumaczą ten objaw rodzajem suggestyi.

Wywód ten Cavalierego o powstaniu ruchu na Sycylii aż zanadto potwierdza proklamacya, którą d. 5 bm., na kilka godzin przed swojem uwięzieniem ogłosili przewódcy ruchu. Jest to esencya marxyzmu i kolektywizmu. Odezwa ta opiewa:

„Robotnicy sycylijscy! Wyspa nasza czerwono się barwi krwią towarzyszy, co w nędzy swej i rozpaczy potępili system, który wam ni sprawiedliwości nie da, ani dobrobytu ni wolności. Wzburzenie wasze jest twardem następstwem bezwzględnie potępionego stanu społecznego. Dla mieszczaństwa nie masz wyboru: musi ono albo uznać ducha czasu nowego, albo uciekać się do gwałtownictwa zwierzęcego. W tej chwili uroczystej wystawiamy obłudne jego oświadczenia filantropijne na próbę. Żądamy w waszem imieniu:

1) zniesienia akcyzy od mąki i zboża;

2) ścisłej rewizyi wszystkich publicznych administracyj Sycylii pod kontrolą i przy udziale związków;

3) przymusowego zaprowadzenia systemu połowy, uchwalonego na kongresie w Corleone (aby połowa snopów należała do właściciela ziemi a połowa do chłopów);

4) przymusowego zaprowadzenia powziętych w siarkarniach w Grotte uchwał co do pracy dzieci, zapłaty, czasu pracy, założenia kollektywistycznych spółek produkcyjnych;

5) założenia spółek rolniczych i przemysłowych na podstawie rozdziału nieobrabianych majątków gminnych, państwowych i kościelnych, tudzież przymusowego wywłaszczenia wielkiej posiadłości; wywłaszczonym ma być przyznaną, do dalszego rozporządzenia, co najwyżej trzyprocentowa renta od szacunkowej wartości gruntów;

6) oddawania wszelkich robót gminnych i państwowych związkom bez składania kaucyi;

7) żądamy ustawodawstwa socyalnego na podstawie płac minimalnych, i zaprowadzenia normalnego dnia pracy;

8) wstawienia 20 milionów lir (franków) do budżetu na wykonanie tych wszystkich planów, celem sprawienia narzędzi dla spółek i zaawansowania potrzebnych środków żywności i funduszów członkom ich.

„Robotnicy! Nie ustawajcie w swojej pracy organizacyjnej, a na razie wróćcie do spokoju! Luźne powstania nie prowadzą do celu. Czekajmy, co rząd uczyni; do tego my się zastosujemy."

Ogłoszenie stanu oblężenia miało w Palermie otrzeźwić umysły. D. 4. bm. aresztowano prócz dep. Defelicego, przewódzców związków w Trapani, Girgenti i Messynie: Petrinię, Montalię i Delukę. Lokale związku palermitańskiego, liczącego dziesięć tysięcy członków, przetrząśnięto, księgi, papiery i listy zabrano, poczem komisarz policyjny aresztował urzędników i służbę związku, jako też ogłosił rozwiązanie związku.

Rano d. 5. bm. aresztowano Garibaldego Bosco, motora związków, tudzież przewódzców z Castelterminí i Partenica, Barbanta i Verrę. Aresztowani są oskarżeni o namowę do buntu o zdradę stanu. Dep. Defelice protestował przeciw aresztowi jako nietykalny; ale był schwytany na uczynku, gdy podżegał tłumy. W Catanii, Palermie, Trapani, Castelterminí chciały związki wyprawić demonstracye przeciw rozporządzeniom władz, ale dep. Colajanni wystosował do nich następujący telegram: „Przyjaciele, bracia! Proszę, zaklinam was, nie dajcie się zbić z tropu aresztowaniami! Zachowajcie spokój; chodzi o ocalenie sprawy waszej i zasady!"

Demonstracyj zaniechano. Zasada, o jakiej Colajanni myśli, jest zasada wyrównawczej sprawiedliwości socyalnej i humanizmu — a „humanizm" to masonizm. Tymczasem, jak wiemy z powyższej odezwy, przewódzcy związków marzą o czemś całkiem innem: o zniszczeniu własności i postawieniu związków jako naczelnego źródła ustroju społecznego i władzy.

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna. *Gaz. Nar.*)

Warszawa d. 6. stycznia.

(Karta się zmieniła. — Choroba Hurki. — Przygotowania w urzędach. — Przesąd i fatalności trzynastki dla Hurki. — Nowe rewizye i aresztowania.

Nadspodziewanie spokojnie przeszły święta Bożego Narodzenia, minął Nowy Rok nie przynosząc nam nowych niespodzianek, a których tutaj ze drżeniem oczekują. Do tej chwili mieszkańcy tutejsi Polacy, z pewną obawą, niepewnego jutra oczekiwali dnia każdego — karta się jednak zmieniła! Żywioł napływowy — Moskale, wszyscy przybyli karyerowicze, ciemiężcy i wrodzy wszystkiego tego co polskie, z niepewnością spoglądają w przyszłość, pytając się: co będzie?

Na zamku bowiem, przeszło od dni dziesięciu, panuje ruch niezwykły. Nie bale, rauty są tego przyczyną, ale choroba Hurki, tego tyrana Polaków. Stan zdrowia wszechwładcy zagrabionego kraju, z dniem każdym się pogarsza, nie dziw więc, że otoczenie jego, przejęte jest paniką, będąc przeświadczone, że z chwilą śmierci protektora, naznaczą nowego kierownika — nowa miotła inaczej zamiatać będzie, przybierając do pomocy inne, zaufane i płaszczące się pionki. A miotła ta nowa lada dzień przybyć może, albowiem choroba Hurki szybkim krokiem postępuje naprzód.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia rozeszła się wieść po Warszawie, że Hurko skonał. Wiadomość podawana w tajemnicy, od ucha do ucha, obiegła niemal kraj cały — gdy dnia następnego już zaprzeczono pogłoskom. Wprawdzie jenerał-gubernator umrzeć nie umarł, ale w każdym razie dnie jego są już policzone. Faktem jest bowiem, że w ów dzień nastąpiło beznadziejne pogorszenie, objawione sparaliżowaniem nóg, ręki prawej i lewej połowy głowy wraz z lewą półkulą mózgową. Przedsięwzięcie natychmiastowego ratunku katastrofę powstrzymało; w każdym razie pomimo uwolnienia od paraliżu głowy, Hurko odjętą ma mowę, jako też prawie w zupełności wzrok i słuch.

Wieści te, z trudnością przedostają się za mury zamku. Służba i otoczenie, jako też doktorzy, znajdujący się przy łożu chorego, surowo mają wzbronione objaśniać o rzeczywistym stanie, a nawet polecono o zdrowiu Hurki rozgłaszać „jak najlepsze" informacye. W sprzeczności atoli z tymi „jak najlepszemi wiadomościami" powstającemi z inicyatywy warszawskiego „panującego dworu", pozostaje rozkaz dzienny komendanta fortecy jenerała Komarowa, polecający jenerałom piechoty Pawłowowi objęcie załatwiania spraw wojskowych w zastępstwie jenerał-gubernatora Hurki, jako też poruczenie przez tego ostatniego prowadzenia spraw cywilnych zastępcy swemu senatorowi Medemowi. Niemniej ciekawe jest wezwanie prezesa komitetu cenzury Jankulii wszystkich podwładnych sobie urzędników i zalecenie im uporządkowania „wszystkich" dokumentów, — gdy znów kurator okręgu naukowego Apuchtin nakazał przybocznej swej kancelaryi składanie szczegółowych raportów co dni trzy, jako też uporządkowania do dnia 13. bm. (Nowy Rok st. st.) wszystkich papierów do końca 1893 r. Tak więc wszystko w pogotowiu oczekuje przewidywanej katastrofy.

Przy łożu Hurki oprócz doktorów, wspomnionych w jednym z listów grudniowych, czuwają obecnie doktorzy homeopaci: Drzewiecki, wezwany z Petersburga dr. Brazola i z Paryża dr. Herman. Nie dowierzał zapewne Hurko naszym powagom, kiedy otoczył się sławami grodu nadnewskiego.

Jeśli atoli weźmie się na uwagę naturę Hurki, a nadto i lata chorego, trudno przypuścić ażeby mógł być uratowanym. Przy tak ciężkiej chorobie, jaką jest artretyzm, a wynik jego paraliż postępowy, organizm ludzki nadzwyczaj musi być energiczny i oporny, ażeby nie uległ i nie padł pod działaniem dolegliwości wyczerpującej siły. Hurko mając lat około 70, a nadto zdrowie zrujnowane w bitwach na polu walki, krew zepsutą przez nadużycia zwierzęce a wreszcie jako znany, nałogowy alkoholista, nadziei najmniejszej mieć nie może, ażeby, nie mówię wyszedł, ale przeżył choćby miesiąc czasu.

Noc z 3. na 4. bm. była najcięższa, jaką spędzono w bezustannem czuwaniu na zamku. Chory majaczył, rozebrany gorączką, a w chwilach przytomności błagał obecnych lekarzy, aby mu życie przedłużyli. „Żal umierać", powtarzał po rusku po kilkakroć ze łzami w oczach, a nad ranem, westchnąwszy ciężko i złożywszy ręce, głosem błagalnym szepnął, wymawiając pierwszy wyraz po polsku: „Ojcze prosti!" (Ojcze przebacz! — a nie Otcze.) Duch Banka odezwał się w ciele warszawskiego satrapy, — choć w ostatnich chwilach przeszłość na myśl mu przywodzi, że przecież i on z krwi i kości Polak, że i jego ojciec należał do tego narodu, którego syn jest takim wrogiem.

Biedak łudzi się jeszcze ciągle nadzieją wyzdrowienia, a będąc z natury przesądny, pieni się ze złości, iż dozwolił fatalistycznej trzynastce zaważyć na szali swego życia. Przez czas swych rządów generał-gubernator Hurko w obrębie Królestwa Polskiego wzniósł trzynaście cerkwi, wysłał do Petropawłowska trzynastu Polaków, zginęło pod „knutami" trzynastu obwinionych o należenie do spisków rozmaitego rodzaju, — słowem trzynastka jedno z poczestnych miejsc zajęła w życiu Hurki; chcąc więc jak najprędzej z obrębu jej wyjść, rozkazał przedewszystkiem Bogu na chwałę, a na pożytek Moskwie, rozpocząć budowę cerkwi na placu Saskim, do której roboty przedwstępne miały być rozpoczęte z wiosną r. b.; wobec więc rozkazu chorego, w pierwszych dniach grudnia otoczono drewnianym parkanem cały plac Saski, rozpoczynając kopanie celem położenia jeszcze w grudniu kamienia węgielnego. Nie zdążono jednak za pięknych dni grudnia, a dziś z powodu mrozów, dochodzących do 20 stopni poniżej zera, musiano przerwać roboty.

Tak więc rozpoczęcie budowy czternastej cerkwi dojść do skutku nie może — a Hurko drżąc na samą myśl śmierci, na gwałt każe wynajdywać winnych i zsyłać do Petropawłowska, lub mordować pod knutami, ażeby tylko ominąć fatalną trzynastkę. Czy jednak winni się znajdują i giną w dziesiątym pawilonie — cicho i głucho o tem, fakt jest tylko ten, że w drugi dzień świąt znikł z horyzontu Warszawy niejaki p. Z e r o m s k i współpracownik jednej z firm handlowo-przemysłowych a dnia następnego p. B i e r n a c k i inżynier wolno-praktykujący. Dopiero w piątek znajomi dowiedzieli się, iż aresztowano ich, albowiem u kilku osób mających z niemi stosunki, zrobione były rewizye bez żadnych dodatnich rezultatów dla poszukujących. Czego szukano, nie wiadomo; w nocy wpadano, burzono mieszkanie, wynosząc się nad ranem z pustemi rękoma — zagrażając, że jeśli nie przyznają się do winy (jakiej?) ci u których odbyły się rewizye, natenczas będą zesłani w Sybir!

Ciąg dalszy

regulacyi waluty.

Budapeszt d. 7. stycznia.

Konferencye ministrów skarbu, austryackiego i węgierskiego, dr. P l e n e r a i dr. W e k e r l e g o, które odbyły się tu w Budapeszcie d. 5. i 6. bm. w sprawie dalszego przeprowadzenia regulacyi waluty, doprowadziły do nader ważnych rezultatów. Co do ściągnięcia w obiegu będących not państwowych postanowili ministrowie przedłożyć obu legislatywom zgodne projekty, na podstawie których ściągnięte być mają w ciągu roku bieżącego i przyszłego noty państwowe w sumie 200 milionów zł. a więc w s z y s t k i e n o t y j e d n o r e ń s k o w e a stosownie do potrzeby także pięcio — i pięćdziesięcioreńskowe. W miejsce jednej, mianowicie mniejszej części ściągniętych not państwowych, wydane będą srebrne korony i srebrne jednoguldenówki, w miejsce drugiej i to większej części ściągniętych not, wydane będą banknoty za poprzedniem złożeniem w banku austryacko-węgierskim odpowiedniej ilości złota.

W sprawie zaprowadzenia obowiązkowego rachowania na korony zgodzili się obaj ministrowie, iż zaprowadzenie to mogłoby mieć jedynie moralną doniosłość i jakkolwiek bezpośrednio po stworzeniu nowych ustaw walutowych miałoby było wielkie znaczenie, to jednak dziś, gdy ustawy te już od 1½ roku są obowiązującemi, nie należy na to nastawać, zwłaszcza, że wniosek taki pociągnąłby za sobą liczne zmiany w ustawie bankowej.

Odnośnie do postanowienia powziętego w sprawie ściągnięcia not państwowych i ażeby zamierzonemu oddaniu bankowi znacznej ilości, złota o ile możności jak najprędzej odebrać charakter prowizoryczności, zawrą rządy obecnie ugodę z bankiem austryacko-węgierskim co do odnowienia przywileju i już teraz kładą wielką wagę na to, ażeby bank jak najbardziej rozszerzył międzynarodowy interes dewizowy a to w tym celu, aby dać możność prywatnemu a zdrowemu obrotowi pokrycia swego zapotrzebowania także przez bank.

Kwestyę kwitów salinowych uregulować ostatecznie będzie można dopiero po zupełnem ściągnięciu wszystkich not państwowych. Austryacki minister finansów, dr. Plener, oświadczył jednak, iż przez podwyższenie stopy procentowej i wykupno pewnej części kwitów salinowych postara się o zmniejszenie tego ciężaru.

Stypendya

na rok szkolny 1893/94 nadał **Wydział** krajowy następującym uczniom:

Na wszechnicy lwowskiej: **na wydziale prawnym**: W. Obmińskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct. rocznie, **Wł.** Kuczyńskiemu 300 zł., K. Moszyńskiemu, Barczewskiego 300 zł., M. Thuliemu, Barczewskiego 300 zł., J. Pierackiemu, Barczewskiego 300 zł., Eug. Bartlowi, Barczewskiego 300 zł., K. Schoenetowi Barczewskiego 300 zł., Wł. Jaworowskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., J. Sosze, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., J. Kleinederowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Eug. Wacykowi z fund. krakowskiej zakordonowej 157 zł. 50 ct., Er. Semkowiczowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

na wydziale filozoficznym: B. Gebertowi, Egierskiego 210 zł., J. Wiśmierskiemu, Barczewskiego 300 zł., T. Piniemu, Łazowskiego 300 zł., S. Kasznicy, Bazylewicza-Towarnickiego 200 zł., J. Gruszkiewiczowi, Bazylewicza-Towarnickiego 200 zł., W. Friedbergowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., M. Hrycakowi, z fund. zakordonowej 157 zł. 50 ct., M. Łastawieckiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., S. Matwijasowi z fund. zakordonowej 210 zł.;

57

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Pan Erazm nie raczył odpowiedzieć. Ziewnął nerwowo i trącił Werbicza.

Pożegnali Zawirskiego i wyszli.

Jawornicki poił Józefa i wyciągał z niego wszystkie wybryki młodzieży.

Na korytarzu Werbicz ramionami ruszył.

— Chodźmy spać — mruknął — nic nie zrobimy.

— Wstąpię jeszcze do chłopców — odparł Różycki.

Po ich wyjściu Tedwin się odezwał:

— Różycki zaczyna się bawić w apostoła.

— A poprosić go o pożyczkę na mały procent, to zawsze odmówi — mruknął ktoś drugi.

— Aha, dobrodziejstwa chce robić naszą kieszenią!

— Chce mu się dostać do gazet w Warszawie!

— U nich wszystkich w rodzie jest jakiś bzik. On za młodu objeździł uniwersytety zagraniczne; synowce jego uczeni jak rabini; panna niepodobna do kobiety. Damy sobie radę bez niego.

— Zagranica dała nam kartofle, to dosyć! — huknął Jaworniki.

— Słyszę, ten jego synowiec, muzyk, zamyśla o córce pana dobrodzieja! — szepnął mu Józef.

— Co? A on mi na co? Na mełameda do chederu żydowskiego! Nie dla psa kiełbasa! Mnie gospodarza trzeba, a nie muzykanta!

Spojrzał na Tedwina, czy go słucha, ale przemysłowiec nie miał zwyczaju słuchać, gdy nie mówiono o nim i jego fabrykach.

Józef tylko aluzyę zrozumiał i w lót podjął:

— Wiktor nasz taki! — szepnął.

Jawornicki chrząknął, mrugnął i zrobił na dłoni ruch liczenia pieniędzy.

— Rozumiem; niech pan liczy na mnie! — rzekł, śmiejąc się słodko.

Na tem się skończyła rozmowa o wspólnem ubezpieczeniu. Wrócono do porządku dziennego.

Tłuścioch słuchał ploteczek Józefa, gracze zatopili się w kartach, Zawirski wciąż kogoś witał, gościł, przeprowadzał.

A Różycki tymczasem wszedł do stancyi młodzieży.

Tu panowała też noc, uczyniona z dymu, kurzu i natłoku.

Drzwi do sąsiednich numerów były pootwierane, ale pomimo to, czy z powodu gorąca, czy dla wygody, większość młodzieży była w wielkich negliżach i wciąż narzekano na upał.

Gęsto bo było jak w ulu i każdy robił, co mu się podobało.

Ludwik Tedwin wymyślał po furmańsku czarnemu faktorowi, trzymając go za brodę; ktoś na brzegu stołu, zarzuconego odzieżą, jadł spóźniony obiad; dwóch się myło przy pomocy żydka lokaja i swoich stangretów.

Stefan Holanicki, siedząc na oknie, próbował harmonii, gwiżdżąc jakąś aryę; młody Stocki umawiał kandydata na strażnika; ktoś drugi godził kucharza; Wojnicz targował się z żydówką o żelazo do pługów; każdy był zajęty, rozbawiony i krzyczał jak w lesie.

U samych drzwi młody Zawirski stał z faktorem i dwiema dziewczynami w różowych spodnicach i przypatrywał się im przez szkiełka.

Gra w karty toczyła się na łóżku, na którem wylegał się Zygmunt Holanicki; stół reprezentowała poduszka, na której bez ceremonii pisano węglem, ołówkiem lub atramentem.

Tam panował zgiełk najdoskonalszy, śmiechy, drwiny z przegrywających, koncepty niemożliwe do powtórzenia.

Różycki, nawykły do tego widoku i obyczajów, zaraz na wstępie zaczepił Zawirskiego.

— Żebyś włożył i drugą parę szkieł, dziewczęta pozostaną szpetne — rzekł żartobliwie.

Ale już go spostrzeżono i zaczęto witać.

Ludwik Tedwin z zadowolenia aż uwolnił brodę faktora ze swej dłoni i zbliżył się z uśmiechem.

— A co? Podobno obejrzałeś pan bułanka?

— Nie ja, moi ludzie. Ja się na kiectwach końskich nie znam.

— Cha, cha, cha? Dobrodzieju, łaskawco, że mnie od niego uwolniłeś! Znany był jak zły szeląg i Stocki poszedł ze mną o zakład, że go nikomu nie wsadzę!

— Bodaj to specyalność? — zaśmiał się Różycki dwuznacznie.

Witał się dalej, zajrzał na łóżko i wyjmując asygnatę czerwoną, przykrył ją kartą.

— O, i rogalskie pieniądze dziś zobaczę! — zaśmiał się Zygmunt, trzymając bank.

Rzucił karty, przegrali wszyscy, Różycki wygrał. Ludwik zbliżył się także.

— Zygmuncie, a trzymaj się ostro! — zawołał.

— To wasza spółka? — spytał pan Erazm.

— Tak! Trzy tysiące w banku.

— No, mnie tyle nie trzeba; odegram tylko bułanka.

Postawił trzy razy, sto rubli zgarnął i odszedł.

— Ależ pan jesteś szczęśliwy! — rzekł mu Kostuś, wychodząc z sąsiedniego pokoju.

— Cóż chcesz? Jestem starym kawalerem, muszę w karty wygrywać.

— Lepiej panu idą karty niż ubezpieczenie! — odezwał się piękny Wiktor z przekąsem.

— Nie żartuj z ognia.

— Moja mama kpi sobie z ognia! — rzekł Zygmunt. — U nas budowle tem ubezpieczone, że dachów już nie ma, a ściany tylko gdzieniegdzie. To, panie, rozum!

— A jednakże kobiety prędzej przyjęłyby nasz projekt! — rzekł pan Erazm.

— Oho, kobiety lubią przyjmować nasze projekty! I ja wolę kobiety! — odparł Zygmunt.

Śmiech ogromny napełnił stancyę.

W tej chwili wpadł Janicki, blady niespokojny.

— Nie ma tu Różyckiego? — zagadnął.

— Czego chcesz? Jestem!

Odprowadził go na stronę.

— Mój drogi, pożycz mi sto rubli na minutę.

— Dobrze, ale rozpłacisz się i pójdziesz do mnie spać. Zamknę cię na klucz.

— Nie żartuj! Nie mam czasu, właśnie mi zaczęła karta iść.

— No, to nie dam!

Odwrócił się od niego i zbliżył do Stefana.

— Poszedłbyś chłopcze na rzekę i pomógł paniom wiosłować. Wybierają się na spacer.

C. d. n.

Na wszechnicy Jagiellońskiej: na wydziale prawniczym: P. Zaczkowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Ed. Fischerowi Głowińskiego 210, H. Fialce Głowińskiego 157 zł. 50 ct., M. Mazarakiemu Matczyńskiego 157 zł. 50 ct., F. Bardlowi Głowińskiego 210 zł.;

na wydziale filozoficznym: Eug. Roguskiemu Barczewskiego 300 zł., A. Ziemskiemu Baz. Towarnickiego 200 zł., M. Janikowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct., St. Srokowskiemu Zawadzkiego 157 zł. 50 ct.;

na wydziale lekarskim: J. Dakurze i K. Majewskiemu Niezabitowskiej po 500 zł., T. Majewskiemu Baz. Towarnickiego 200 zł., K. Gerusowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct., W. Stankiewiczowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct.. S. Łuniewskiemu Zawadzkiego 157·50 zł., Wł. Mazarakiemu Zawadzkiego 157 zł. 50 ct., J. Niementowskiemu Zawadzkiego 210 zł., M. Nartowskiemu Zawadzkiego 157 zł. 50 ct., Ad. Wątorkowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

w szkole politechnicznej lwowskiej: Ad. Romiszewskiemu, Russyana 210 zł., J. Traczykowi z fund. zakordonowej 210, J. Madejowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Eug. Malischowi, Głowińskiego 157 zł 50 ct., J. Pielechowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., L. Wierzbickiemu, Głowińskiego 157 zł 50 ct.;

w wyższej szkole przemysłowej krakowskiej: Al. Wyporkowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

w szkole przemysłowo-handlowej lwowskiej Boznańskiemu z Boznańskiego 150 zlr.;

w gimnazyum bocheńskiem: J. Sierosławskiemu Głowińskiego 157 złr. 50 ct;

w gimnazyum brzeżańskiem J. Kowenickiemu Głowińskiego 157 złr. 50 ct.;

w gimnazyum buczackiem E. Witwickiemu Potockiego 157 złr. 50 ct.

w gimnazyum chyrowskiem St. Woynarowskiemu Wierzbickiego 370 złr.

w gimnazyum jarosławskiem Z. Stankiewiczowi Stankiewicza 200 złr. W. Gżyckiemu Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

w gimnazyum jasielskiem Z. Słowikowskiemu Laskowskich 200 złr., J. Pruchnikowi Głowińskiego 157 zlr. 50 ct.

w gimnazyum kołomyjskiem J. Szmaniukowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum św. Anny w Krakowie: H. Doeningowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct., J. Magierze z fund. jarosławskiej 105 zł., Em. Mecnarowskiemu, i J. Gabrysiowi Stawka po 52 zł. 50 ct., J. Midowiczowi, Głowińskiego zł. 157·50;

w gimnazyum św. Jacka w Krakowie: St. Kondraczkowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum III. im. Sobieskiego w Krakowie: Wł. Machowskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum I. (ruskiem) we Lwowie: Sz. Chmilowi Dulskiej 180 zł., J. Sanockiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Eug. Jankiewiczowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.:

w gimnazyum II. (niemieckiem) we Lwowie: Edw. Sommerowi, Ładuńskiego 40 dukatów i 30 zł.;

w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie: M. Westwalewiczowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., St. Rybarskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., J. Majerskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum IV. we Lwowie: J. Niezabitowskiemu, Niezabitowskiej 500 zł., Tad. Gizińskiemu, Uścieńskiego 50 zł., R. Jamrógiewiczowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Ad. Nizielskiemu, Potockiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum V. we Lwowie: Wł. Dobrzyńskiemu, Laskowskich 150 zł., Zygm. Boberskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Ad. Galewskiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

w gimnazyum nowosądeckiem S. Bralcowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum przemyskiem G. Szałowskiemu Zawadzkiego 157 zł. 50 ct., B. Pinice z fund. radymieńskiej 60 zł., J. Paraszczakowi Skibińskiego 96 zł.;

w gimnazyum rzeszowskiem Piaseckiemu Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum samborskiem Maciurakowi Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum sanockiem Studzieńskiemu Zawadzkiego 157 zł. 50 ct., Bol. Krokowskiemu Głowińskiego 157 zł. 50 centów;

w gimnazyum stanisławowskiem Bobiakowi z fundacyi jarosławskiej 105 zł., T. Kosteckiemu z fandacyi zakordonowej 157 zł. 50 ct., A. Wereszczyńskiemu Zawadzkiego 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum stryjskiem W. Dutce z fundacyi zakordonowej 157 zł. 50 ct.,

w gimnazyum tarnopolskiem Kowalewskiemu Uścieńskiego 50 zł.;

w gimnazyum tarnowskiem J. Ryglowskiemu Głowińskiego 157 zł. 50 ct., L. Mleczce Boznańskiego 150 zł., Ad. Maksymowiczowi z fundacyi zakordonowej 157 zł. 50 ct., J. Szumilasowi z fundacyi zakordonowej 157 zł. 50 ct.;

w gimnazyum wadowickiem: Aleks. Rajdzie, Skibińskiego 96 zł.;

w szkole realnej krakowskiej: Marj. Nawrockiemu, Laskowskich 200 zł., J. Victoriniemu z fundacyi zakordonowej 157 zł. 50 ct.;

w szkole realnej lwowskiej: K. Skoflegowi z fundacyi zakordonowej 157 zł. 50 ct.;

w szkole realnej stanisławowskiej: W. Bączalskiemu, Chlebowskiego 50 zł. J. Winnickiemu, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w kraj. szkole rolniczej dublańskiej: J. Sołomowiczowi, Bohdanowicza 100 zł. Ad. Ponińskiemu, Bohdanowicza 100 zł. B. Michalewskiemu, Bohdanowicza 100 zł.;

w krakowskiej szkole sztuk pięknych: J. Zarzyckiemu z fund. zakordonowej 157 zł. 50 ct.;

w szkole handlowej krakowskiej: T. Koczanowiczowi, Dydyńskiego 450 zł.;

w szkole gosp. lasowego lwowskiej: J. Biedermanowi, Głowińskiego 157 zł. 50 ct.;

w szkołach ludowych: B. Dydyńskiemu w Brzozowie, Dydyńskich 300 zł. W. Kucharskiemu ze szkoły św. Anny we Lwowie, Laskowskich 150 zł. T. Dydyńskiemu ze szkoły św. Marcina we Lwowie, Dydyńskiego 300 zł. B. Paprockiemu w Stryju, Paprockich 150 zł. M. Gębicównie w Bochni Laskowskich 150 zł.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. stycznia.

Zapiski osobiste. Prof. dr. Mars w Krakowie, powszechnie ceniony specyalista powrócił już do zdrowia, i ordynuje jak przedtem.

Odznaczenie. Radca legacyjny Józef hr. Wodzicki otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Mianowania. Minister oświecenia zamianował Jana Ostrowskiego, pomocniczego nauczyciela muzyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie *ad personam* stałym nauczycielem muzyki z poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

P. namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Onufrego Rajmunda Piekarskiego, Józefa Hawliczka i Adama Ciechanowskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Eugeniusza Sokalskiego, Stanisława Wiencka, Romana Sichrawę, Ferdynada Agatha, Mieczysława Ujejskiego, Antoniego Zolla, Piotra Ignacego 2ga imion Krystka, Antoniego Turyczyna, Teodora Stapfa, Kazimierza Czałczyńskiego, Tadeusza Hałacińskiego, Stefana Kirchmajera. dr. Stefana Cięglewicza i Władysława Juliana 2ga im. Gutowskiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Władysława Glińskiego z Tarnopola do Lwowa, praktykantów pocztowych Leona Lewickiego z Brodów i Bronisława Żytnego ze Lwowa do Tarnopola, oficyała pocztowego Adolfa Skrzyńskiego ze Lwowa do Krakowa, asystenta pocztowego Józefa Szeligiewicza z Rzeszowa do Tarnowa i asystenta pocztowego Bronisława Brzuzę z Tarnowa do Stanisławowa.

Zakład wychowawczy w Chyrowie. Minister oświaty przyznał na przeciąg trzech lat ośmiu klasom zakładu wychowawczo-naukowego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem nazwę gimnazyum i prawo wydawania świadectw mających równe znaczenie ze świadectwami zakładów państwowych, tudzież prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw z tych egzaminów.

Członkami Izby panów, jak donoszą z Wiednia, mają zostać mianowani prezydent kolei państwowych dr. Leon Biliński i zastępca marszałka kraj. w gal Wydziale krajowym Antoni Jaxa Chamiec.

Ślub p. Józefa Opolskiego, inżyniera, adjunkta budownictwa z panną Antoniną Benesch, córką dyrektora dóbr Nisko, odbędzie się tamże d 9. b. m.

Zaręczyny p. dr. Bronisława Ostaszewskiego, auskultanta sądowego z panną Janiną Kunicką odbyły się w sobotę 6. bm., tego samego dnia obchodziły p. Antoniowie Kunnicy jubileusz 25 letniego pożycia małżeńskiego. Wieczorem w domu ich zebrało się liczne grono przyjaciół i znajomych, serdecznie podejmowane przez gościnnych gospodarzy.

Piknik starokawalerski, który zeszłych karnawałów cieszył się taką wziętością i to słuszną, bo bywał jedną z zabaw najbardziej ożywionych i świetnych i w tym roku się odbędzie 18. bm. w salach kasyna miejskiego. Ruchliwy komitet już obecnie dokłada wszelkich starań, aby tradycyę tego pikniku jeżeli nie uświetnić w tym roku, to przynajmniej nic z niej nie uronić, a to już wiele. Wszelkie koszta pokrywają 4 zł., które należy składać na ręce pp. komitetowych.

Wieczorek akademicki Pierwsza publiczna zabawa w tym karnawale, to wieczór urządzony przez młodzież akademicką we czwartek d. 11 bm. w salach kasyna miejskiego. Kto przez zapomnienie pominiętym został przy rozsyłaniu zaproszeń, może je otrzymać w Czytelni akademickiej (rynek 36 II. p.) Tam również można nabywać bilety po 2 zł. dla jednej osoby a 6 zł. dla 4 osób (familijny).

Raut. W salonach hr. Wilmy Reyowej odbył się we środę d. 4. bm. wielki wieczór z powodu zaślubin starszego jej syna Mikołaja z hr. Maryą Bobrowską. Wśród licznie zgromadzonych gości widziano oprócz świetnie reprezentowanego towarzystwa lwowskiego, wielu przybyłych z dalszych stron. W liczbie krewnych pani domu znajdowali się dalecy goście z Czech i Węgier. Do uprzyjemnienia i urozmaicenia wieczoru przyczynił się nieprospolicie śpiew pani Kamińskiej, która pięknym głosem i wytworną deklamacyą silne na słuchaczach wywarła wrażenie. Późno w nocy dopiero skończyło się to świetne przyjęcie, w którego urządzeniu znać było wprawną rękę czarującej urokiem i gościnnością gospodyń

Kancelaryę adwokacką otworzył we Lwowie przy ul. Akademickiej zaszczytnie znany w szerokich kołach emer. radca dworu p. Karol Kamieński, poprzednio radca apelacyjny. Pierwszym koncypientem kancelaryi jest syn powszechnie szanowanego radcy dworu p. dr. Edmund Kamieński.

Ogrzewanie wagonów kolejowych. W ciągu ostatnich dni otrzymaliśmy kilkanaście listów, w których piszący uskarzają się że wagony albo wcale nie są ogrzewane, albo niedostatecznie. Sądzimy, że z oszczędności chyba tego zarząd kolejowy nie praktykuje i jest to raczej wynikiem niedbalstwa służby, do usunięcia czego sam nawet okólnik p. dyrektora wystarczyłby. Prosimy więc o zarządzenie, aby wagony były należycie ogrzewane.

Czytanie powieści należy niewątpliwie do najprzyjemniejszych i najpożyteczniejszych rozrywek, — nie dziwimy się tedy niejednokrotnie objawionemu nam przez czytelników życzenia: zamieszczania w *Gaz. Nar.* „jak najwięcej powieści.“ Gdy jednak zadanie publicystyki jest — zdaniem naszem inne — i po nad dwie powieści trudno w piśmie, mającem cele polityczne, więcej drukować, — przeto, aby, jak mówi przysłowie „i wilk był syty i koza cała“ inną drogą postaraliśmy się zadość uczynić żądaniu szan. prenumeratorów. Oto opłacając sami cenę abonamentu za wypożyczanie książek, przyznaliśmy miejscowym prenumeratorom prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek polskich, francuskich i niemieckich H. Altenberga dawniej Richtera. Dla zamiejscowych abonentów korzystanie z tego prawa jest o tyle niemożliwe prawie, że koszta posyłki pocztowej tam i napowrót pociągają za sobą każdym razem wydatek 72 ct. Aby jednak i im ułatwić czytanie powieści a następnie złożenie sobie tak cennej rzeczy na wsi, jak biblioteczki, rozpoczęliśmy z Nowym rokiem wydawnictwo własnej „Biblioteki powieściowej.“ Jednej części naszych abonentów rozesłaliśmy okazowy zeszyt I. już w piątek, innym rozsyłamy dziś. Zeszyt ten zawiera początki dwóch powieści: znanego w literaturze polskiej Abgar-Sołtana obrazek z życia ludu podolskiego „Nie zna metryki“ i przekład W. Heimburga „Jedyny Brat.“ Każdego piątku odtąd wychodzić będzie taki sam zeszyt jak pierwszy, w ciągu roku więc wyjdzie 104 ark. druku, to znaczy 10 do 15 tomów a jako cenę całorocznej przedpłaty „Biblioteki powieściowej“ *Gaz. Naz.* naznaczyliśmy tylko 4 złr. 10 ct., tom więc, oryginalnej powieści wypadnie na 30 do 40 ct. Bajecznie niska ta cena naznaczoną została dla tego, że nie rozchodzi się tu o jakiś zysk ale wyłącznie tylko o umożliwienie naszym prenumeratorom czytania powieści i następnie złożenia biblioteczki. To też nieprenumeratorowie *Gaz. Nar.* nie mogą jej abonować i w handlu księgarskim wcale nie będzie. Po skończeniu rozpoczętych powieści, zamieścimy w „Bibliotece“ powieść St. Grabnera p. n. „Pan Wyręba“ i Juliana Łętowskiego p. n. „Zaliczka“, które to utwory dla „Biblioteki“ już nabyliśmy.

Restauracya na wystawie kraj Do Wiednia udał się znany restaurator krakowski Bogusiewicz, który objąć ma pierwszorzędną restauracyę na wystawie krajowej we Lwowie i urządzić ją z komfortem. Prawdopodobnie przyjmie Bogusiewicz do spółki co do pawilonu restauracyjnego jedną z wielkich firm wiedeńskich.

Kradzież. Podpułkownikowi p. Teodorowi Poliwka-Treuensee z 89 pp., który przybył ze Stanisławowa do Wiednia, skradziono tamże 4. bm. w gmachu banku austro-węgierskiego czarny pugilares z kwotą 152 zł. i kuponami wartości 50 zł.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu zmarł nagle w realności pod l. 30 ul. Żółkiewska Jan Zamaszkiewicz, zarobnik bezżenny, liczący lat 43. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Zgubiono. Panna Englówna, córka komisarza dyrekcyi policyi, zgubiła wczoraj przy ul. Grodeckiej złoty damski zegarek o dwóch kopertach wartości 40 zł.

Sejmik relacyjny. D. 27 grudnia zr. zdawał sprawę z czynności poselskich hr. Szczęsny Koziebrodzki w Skałacie na Podolu. Na zebraniu tem złożonem przeważnie z włościan ruskich, przewodniczył notaryusz dr. Tad. Biliński. Wyborcy w końcu odśpiewali posłowi „Mnohaja lita“.

Wypadek kolejowy. Pociąg osobowy wyjeżdżający ze Stryja o godz. 7 wieczorem d. 4 bm. przejechał kobietę nieznaną koło Bilczy-Wolicy.

Z Potoka złotego piszą nam: Jak co roku a rok to już trzeci, panny Helena i Jadwiga Gniewoszówny, córki szambelana p. Włodzimierza Gniewosza, posła do Rady państwa i właściciela Potoka złotego urządziły dla dziatwy szkolnej Boże drzewko. Zgromadzona we dworze dziatwa szkolna w liczbie kilkudziesięciu odśpiewała pod kierunkiem tutejszego kierownika szkoły kilka kolend, poczem pomienione panienki obdarowały hojnie różnemi przysmakami i podarunkami w odzieży zebraną dziatwę, a p. W. Gniewosz polecił dziatwie rozgościć się u siebie. Dziatwa ucieszona tem ojcowskiem przyjęciem dziękowała przy odejściu całej rodzinie, ja zaś imieniem tutejszych rodziców składam rodzinie p. Gniewosza serdeczne „Bóg zapłać“. *Tomasz Okopniak*, burmistrz.

Ze Stanisławowa piszą: Gmach dla stanisławowskiego seminaryum gr. kat. ma stanąć, jak zapewniają, na gruncie probostwa ruskiego, proboszcz zaś otrzyma osobny dodatek na mieszkanie. Nie mniej w roku bieżącym wybudowany zostanie tutaj gmach Rady powiatowej na gruncie przy placu Mickiewicza, kupionym od dr. Szydłowskiego.

Budżet miejski, uchwalony już przez radę miejską, wykazuje wydatkach 277.706 zł. a że dochody niższe są od tej cyfry o 12.909 zł., nałożonym więc będzie na mieszkańców gminy dla pokrycia tego niedoboru dodatek gminny w wysokości 15%.

Teatr stanisławowski pod dyrekcyą pana Antoniewskiego opuszcza Stanisławów, udając się do Kołomyi, gdzie w poniedziałek 8 bm. daje pierwsze przedstawienie. Powrót do Stanisławowa nastąpi w miesiącu kwietniu b. r.

Karnawał tegoroczny krótki zapowiada się w Stanisławowie hucznie. Na św. Sylwestra tańczono w kasynie i w klubie ochoczo prawie do białego rana. W kasynie odbył się wieczór z tańcami towarzystwa dam dobroczynności, dnia 18 bm. w sali teatralnej odbędzie się piknik szlachecki, dnia 20 bal rymanowski, dnia 1 lutego bal towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, dnia 3 lutego bal na dochód bursy im. Kraszewskiego.

T. zw. rymanowski bal, pierwszy w tym karnawale odbędzie się w Stanisławowie 20. bm. Stanisławów, który stał się od niejakiegoś czasu drugą stolicą wschodniej Galicyi zaroi się zapewne w dniu powyższym od przedstawicieli naszej szlachty, spieszących za powodem zawsze miłosiernych i zawsze pięknych pań naszych spełnić dobry uczynek zapomocą rzeczy najprzyjemniejszej pod słońcem tj. zapomocą ochoczych tańców w towarzystwie słynnych z urody, dowcipu, ożywienia i uprzejmości naszych Polek. Aby pod każdym względem bal ten wypadł świetnie stara się komitet pod przewodnictwem p. Włodzimierza Gniewosza, a że w istocie wypadnie wspaniale za to ręczy dotychczasowa tradycya tego balu. Odbędzie się on w pięknej sali nowego teatru stanisławowskiego, a po karty wstępu należy się zgłaszać do komitetu w Stanisławowie, albo też do członków jego, przebywających na prowincyi.

Stowarzyszenie urzędników kolejowych. Wydział miejscowy krakowski ogłosił sprawozdanie za r. 1893. Stowarzyszenie to liczy ogółem 2500 członków. Koło krakowskie liczy ich 136, a w Galicyi, 459. Na okręg lwowski przypada 129 (Lwów 51, Stanisławów 22, a na stacye lwowskich szlaków 56). Sprawozdanie wzmiankuje o potrzebie łączności celem obrony i osiągnięcia należytych praw. Urzędnicy na kolejach państwowych w Węgrzech postąpią niebawem o krok naprzód. Minister handlu Lukacs zarządził, aby na rok 1894 dochody urzędników polepszono o 250.000 zł. wyrażając przytem życzenie, aby 600 zł. jako najniższy szczebel pensyjny zupełnie zniknął, a natomiast pierwszą pensyą ma być 800 zł. (u nas obecnie 500 zł.). Prócz tego żąda minister od 1. lutego 1894 podwyższenia kwaterowego wszystkim urzędnikom.

Dla 4 zł. Jarosławski stolarz S. ma syna w Gródku żandarmem Syn ten każdego miesiąca ojcu podeszłemu przesyłał wsparcie i tak też przed świętami uczynił, — przysłał ojcu 4 zł. Gdy się o tem dowiedzieli stolarze K. i S. zawlekli starego na murowankę, upoili za jego pieniądze, później przywlekli do miasta i obrabowawszy tegoż do ostatniego centa, wyrzucili w stanie nietrzeźwym za drzwi pod płot. Do rana biedak umarł. Dopiero nad ranem ktoś przechodzący spostrzegł go i doniósł policyi.

Hojne dary. Donieśliśmy onegdaj, że p. E. Jerzmanowski z Nowego Jorku nadesłał na nasze ręce 500 złr. przeznaczając 250 złr na weteranów z r. 1831 a 250 na Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży. Równocześnie do Krakowa przesłał p. E. Jerzmanowski na ręce posła dr. Asnyka 1600 zr. z przeznaczeniem sumy tej na następujące cele: Na subwencyę dla dwutygodnika dla ludu p. t. *Polski Lud* 1000 złr., dla weteranów z 1831 r. 100 złr., dla Stowarzyszenia nauczycielek 100 złr., dla ubogich m. Krakowa, zostających pod opieką braci zakonu św. Franciszka (brat Albert) 100 złr., dla ubogich chłopców w zakładzie ks. Siemaszki 100 złr., dla ubogich dzieci szkolnych 200 złr. (razem 1600 złr.) Do Poznania na instytucye wielkopolskie przesłał p. Jerzmanowski na ręce p. Fr. Dobrowolskiego 2500 marek.

Po 354 latach wynosić będzie zapis uczyniony w testamencie czortkowskiego notaryusza śp. Adama Bieńkowskiego na rzecz m. Krakowa w kwocie 100 złr. olbrzymią sumę 122,721.058 złr. a procent od niej roczny 4,908.842 złr. Zapis ten uznało namiestnictwo lwowskie za możliwy, Rada miejska więc przyjęła go, ale wątpić można, czy znajdą się już za 100 lub 150 lat banki, któreby chciały przyjąć tak olbrzymi kapitał i opłacać odeń 4 prct.

Hr. Zygmunt Lesser, rodem z Warszawy, został przez papieża Leona XIII. mianowany szambelanem, i w tym charakterze wraz z małżonką hrabiną z Jellaciców, **ks. nuncyusz** w Monachium przedstawił go na przyjęciu noworocznem księciu regentowi i wszystkim książętom i księżniczkom rodziny królewskiej.

Wieś Krzyzkowo pod Rokietnicą w Poznańskiem nabył od Niemców p. Franciszek Dormanowski za 98.000 zł.

Jubileusz służbowy p. Hilaryona Okuniewskiego, kontrolora głównej kasy pocztowej czerniowieckiej, przechodzącego po 40-letniej pracy na emeryturę i odznaczonego przy tej sposobności przez cesarza złotym krzyżem zasługi, obchodzili koledzy jubilata ze starszym dyrektorem poczt p. Lierem i reprezentantem rządu p. Stronerem na czele, w dniu 4 bm. bardzo uroczyście w sali czerniowieckiej dyrekcyi poczt.

Bukowiński wydział krajowy przyjął rezygnacyę swego członka pana Iwana Tymińskiego, który stał się powodem zatargu między władzą autonomiczną a dyrekcyą skarbową, i powołał na jego miejsce zastępcę, urzędnika sądowego p. Hilaryona Onciul'a z Radowiec.

Handel dziewczętami usiłują bez przerwy prowadzić żydzi bukowińscy. Przed kilku dniami zjawił się w mieszkaniu dwojga młodych i uczciwych, choć ubogich żydówek czerniowieckich Bety Ritermanówny i Eleonory Blumówny brodaty jegomość w. m. i namówił je na służbę u jego ciotki, mieszkającej pod Ickanami. Dziewczęta pojechały z nieznajomym i dopiero w Burdużenach przekonały się, że ich towarzysz ma paszporty do Turcyi i tam je ma zamiar wywieść. Spostrzegłszy to, umknęły mu szczęśliwie, dając znać o wszystkiem władzom czerniowieckim.

Obrazek galicyjski. Do *Gazety Przemyskiej* piszą z Sufczyny: Wioska nasza górska, zniszczona powodzią i pogrążona w ostatniej nędzy, została niedawno nawiedzoną przez egzekutora, który przybył z Dobromila, aby pościągnąć zaległe podatki. Chłop literalnie nic już nie posiada. Plon zeszłoroczny uniosła mu woda i pokrył namuł, żywił się więc resztką zapasów i groszem za sprzedany inwentarz. O zapłaceniu podatku nie mógł ani pomyśleć, gdyż trudno popełnić samobójstwo morząc się głodem. Wtem jak grom z jasnego nieba spada egzekutor i żąda zaległych podatków, grożąc bezwzględną grabieżą. Cóż mógł zabrać? Kożuch pokrywający wynędzniałe ciało, poduszczynę, na której spoczywają głodne dziatki, ostatnią krowinę z obory. Posmutniały oblicza włościan i złożyli radę, bo „cesarskie“ trzeba przecie zapłacić. Wynik był taki, że udano się do żyda karczmarza i sprzedano mu plony spodziewane. Egzekutor pobrał pieniądze, lecz jak w Sufczynie lud przebędzie przednowek, czem zasieje rolę na wiosnę, to Bóg chyba wie.

Na zebraniu prezesów towarzystw polskich berlińskich, które się odbyło w początkach grudnia, wybrano przewodniczącym p. Wł. Berkana. Na zebraniu tem toczyły się obrady nad sprawą łączenia się licznych towarzystw berlińskich w mniejszą liczbę. Zdania były podzielone. Ostatecznie po obszernym objawie zdań w obu przeciwnych kierunkach zaproponowano utworzenie w Berlinie „Komitetu stowarzyszeń polskich“ którego zadaniem ma być zajmowanie się wspólnemi sprawami towarzystw poszczególnych. Tym sposobem zlewałyby się one z sobą i szły szczerze ręka w rękę, a taki wspólny komitet zdołałby chronić towarzystwa od wszelkiego rozstroju i udzielać im wszelkich praktycznych wskazówek, jak sobie w danych razach postępować mają. Komitet ten wziąłby także na siebie zadanie urządzania obchodów, uroczystości, zabaw itp. dalej miałby staranie o rozszerzanie czytelń i powiększanie księgozbiorów w końcu dawałby praktyczne wskazówki administracyjne. Propozycye te przyjęto jednomyślnie i uchwalono na przyszłem walnem zebraniu przedstawicieli towarzystw wybrać członków tego komitetu.

Upadliśmy przez nasze własne winy — pisze w *Dzien. Pozn.* czcigodny patron wielkopolskich Kółek rolniczych p. Maksymilian Jackowski, — odbywamy za nie pokutę, lecz to nie dosyć — należy je zmazać czynami znoszącymi wiry. Nie ten patryota, coby już za żywota swego chciał oglądać Polskę, by mu wynagrodziła jego dla niej ofiary, lecz ten jest prawym synem Ojczyzny, co pracując dla jej odrodzenia nie myśli o tem kiedy ono nastąpi, czy w bliższej czy też w dalszej przyszłości, tylko robi to dla zaspokojenia swego sumienia i przekonania, że spełnił obowiązek, a resztę zostawia Bogu.

Do pracy narodowej! Woła na nas głos nieszczęśliwej Macierzy. Ktokolwiek nie jest samolubem mającym tylko własną korzyść lub wygodę na oku, niech stawa do szeregów pracowników, — ramię do ramienia w jedności i zgodzie. Potrzeba nam zgody, bo w niej siła a w gniewie i nienawiści słabość. Nie rzucajmy lekkomyślnie kamieniem potępienia, bo czyny, nie ludzi potępiać należy, — zwłaszcza, że nikt z nas powiedzieć nie może, iż w niczem przeciw Ojczyźnie nie zawinił.

Gdzie okiem rzucić, wszędzie widać niwy pracy, wymagające staranniejszej uprawy. Najszersze a najpilniejsze do uprawy pole przedstawia nam oświata ludu. Lud światły, moralny, pracowity, oszczędny, znający swe prawa i obowiązki, ma być naszym ideałam, którego urzeczywistnienie winno być naszym upragnionym celem. Lud nasz ma wiele dobrych przymiotów duchowych, trzeba tylko umieć otrząść je z pyłu przesądów, rozbudzić je i wykształcić. Starania około tego są już wprawdzie rozpoczęte, czy w Kółkach rolniczych, czy w stowarzyszeniach czeladzi i robotników, czy też przez czytelnie ludowe — ale postępują one wolno, ociężale, jakby z przymusu. Ażeby praca ta była skuteczną, winien ją podniecać duch obywatelski, powinna być nie partyzantką, lecz regularną, rozszerzoną na całym obszarze dzielnic naszych — mają się nią zająć wszyscy ludzie dobrej woli, prowadzić ją z poświęceniem a miłością pociągać lud, budzić w nim zaufanie ku oświacie, która na podstawie religii i narodowości ma oświecać umysły w kierunku pracy, rozszerzenia wiedzy i uszlachetnienia ducha.

Walkę z Polakami prowadzą Prusacy nietylko w urzędach, ale też i na polu kupieckiem. Wielkie zyski mają niemieccy kupcy z klienteli polskiej, a mimo to zawsze i wszędzie traktują ją tak, jak gdyby kupowanie u Niemców było obowiązkiem a nie wypływem dobrej woli. Dlatego też już parokrotnie odzywały się głosy w pismach polskich, nawołujące do popierania swojskich handlów i fabryk, co wprędce nauczy pp. Niemców, jak się mają obchodzić z tymi, z których pracy żyją. Z Wrocławia, gdzie żyje 40.000 Polaków, zamieszcza *Dziennik Poznański* korespondencyę, którą i u nas można powtórzyć:

Do tutejszego prezesa towarzystwa przemysłowego przychodzą często różni fabrykanci i kupcy z listami polskimi, celem tłumaczenia tychże. Listy te zawierają zwykle zamówienia na powozy, na siodlarskie, tapicerskie i malarskie prace, na materye, meble, bieliznę, wino i wyposażenia różne, a wszystko to nabyć można u swoich w Poznaniu, lub innem polskiem mieście, nawet jeszcze taniej, niż tu. Ile to nasi sprowadzają maszyn rolniczych z tutejszych niemieckich i żydowskich fabryk lub z innych miast — i tym spososobem tysiące i miliony wychodzą z naszej kieszeni w obce ręce — mimo, że mamy nasze własne wyroby i dobre do tego.

Jak się zaś Niemcy za ten polski zwyczaj sprowadzania od nich towarów wywdzięczają, dowodzi dalej ta sama wrocławska korespondencya, która mówi:

Krótko przed świętami przychodzi wojażer jednej z tutejszych fabryk z kantoru do drukarni i pyta po niemiecku: „Czy tutki niegotowe jeszcze dla tego polskiego łaty? (für den polnischen Lumpen“). „No, jakże się to nazywa ten polski osieł? Trudno mi bowiem spamiętać te wszystkie polskie ośle nazwiska.“

Komisya kolonizacyjna pruska jak donosi *Posener Tageblatt* nabyła dobra Pogrzybowo, do których należą nadto Stary i Nowy Rąbczyn, Stare i Nowe Jelitowo, Sulisław i Walentynowo, położone w powiecie odolanowskim, mające obszaru 11.100 mórg za 1.670.000 marek. Dotychczasowym właścicielem wielkiego klucza pogrzybowskiego był p. Nepomucen Niemojowski. — Dalej nabyła komisya kolonizacyjna od hr. Solmsa, Niemca, dobra rycerskie Radojewice z folwarkami Popowo i Prybysław. Majątek ten, położony w powiecie inowrocławskim, ma 3520 mórg obszaru i nabyła go komisya kolonizacyjna od Niemca Henryka Buttla z Wykowa, dobra rycerskie Strzydzew, położone w powiecie pleszewskim, a obszaru 1140 mórg za cenę 190.000 m. Wszystkie te dobra nabyła komisya kolonizacyjna, aby z nich i z przyległych już przez nią nabytych i rozkolonizowanych lub mających być rozkolonizowanemi wsi, utworzyć dwie wielkie parafie niemiecko-katolickie. Nowonabyte dobra są wszystkie położone w pobliżu granicy rosyjskiej, mają ogółem obszaru 15.760 mórg, a nabyła je komisya kolonizacyjna za ogólną sumę 2,190.000 m.

Ks. arcybiskup warszawski ofiarował 10 tysięcy rubli na koszta restauracyi głównej nawy i prezbiteryum kościoła archikatedralnego św. Jana w Warszawie. Sporządzony przez budowniczego kosztorys robót wynosi około 20 tysięcy rubli jednocześnie więc ks. arcybiskup zwrócił się d warszawskiej władzy miejskiej o wyjednan u skarbu zasiłku za pokrycie brakujących 10 tysięcy rubli, lub o upoważnienie do zbierania na ten cel dobrowolnych ofiar.

Gimnazyalist bandytą. W Wołokim Mezeryczu na Morawie przybył wczoraj do tamtejszego proboszcza jakiś młodzieniec z żądaniem pieniędzy rzekomo na cele jakiegoś tajnego stowarzyszenia. Proboszcz przytrzymał nieznajomego, u którego znaleziono nabity rewolwer i wyostrzony nóż. Skonstatowano, że owym młodzieńcem jest 18-letni gimnazyalista z Opawy nazwiskiem Eliasch.

Gospodarka rosyjska. Niesłychany gwałt w Krożach, który pociągnął za sobą śmierć 60 ludzi a ciężkie skaleczenie przeszło stu, dokonany został przez Klingenberga na wyraźny rozkaz gubernatora wileńskiego Orżewskiego. Gdy atoli mord ten bezbronnego ludu stał się głośnym, polecono z Petersburga ks. Kantakuzenowi sprawę zbadać na miejscu. Orżewski obawiając się o swoje stanowisko, gdyby prawda cała wyszła na jaw przed czasem, gdy tylko ks. Kantakuzen przybył, zaproponował mu nabycie dóbr ziemskich dawniej hr. Mostowskiego, Łuczaj pod „bardzo przystępnemi“ warunkami, bo wyłącznie za dług bankowy 300.000 rubli, tj. niemal za darmo. Rzecz naturalna ani bank ani nikt inny nie ośmielił się opierać rozkazowi jenerał-gubernatora Orżewskiego i Łuczej przeszedł na własność ks. Kantakuzena, za co atoli raport o gwałtach w Krorach przedstawi je jako „bunt polski“, zgnieciony „rozumnem“ postąpieniem gubernatora.

Mrozy. Z Moguncyi donoszą, że Ren zamarza tak, iż tylko z trudnością przesuwają się po nim statki.

Parowiec „Panczowa“ w podróży Dunajem do Belgradu z powodu zamarznięcia wody z wszech stron nie mógł ruszyć z miejsca. Podróżnych ogarnęła straszna panika. Dwa dni parowiec, przymarznięty do lodów, stał na Dunaju nieruchomy. Ostatecznie zdecydowali się podróżni wysiąść ze statku i pieszo lodami dostali się na ląd. Parowiec został w lodach Dunaju.

W Wiedniu zimno dochodzi do takiego samego natężenia jak w Galicyi. Podczas świąt Trzech króli naliczono tam 19 stopni niżej zera, a także w Niemczech północnych i południowych ostre chwyciły mrozy. Nad morzem Śródziemnem, na półwyspie Bałkańskim i Apenińskim równocześnie z obniżeniem się temperatury nawet do 10 stopni, wiał mroźny wicher, bora, który nadzwyczaj utrudnił komunikacyę kolejową w Istryi, Chorwacyi, Serbii i Włoszech, a oprócz tego uniemożliwił zupełnie komunikacyę wodną między Tryestem, Rjeką, Wenecyą a innymi portami adryatyckimi. Burze morskie były powodem wielu nieszczęść.

Z Paryża telegrafują 8. bm. Skład dekoracyj wielkiej opery spłonął doszczętnie. Przy pożarze 10 strażaków odniosło ciężkie skaleczenia. Szkoda wynosi milion frrnków.

Zemsta i samobójstwo. Przed kilku dniami niejaki Klakwic, wileński urzędnik celny, podejrzywając żonę o stosunek z sąsiadem, zaprosił tegoż z czworgiem dzieci na obiad i umieścił na stole zamknięte naczynie, rzekomo z szczególną niespodzianką. Przy deserze zdjął wieko z naczynia, poczem eksplodowała bomba dynamitowa, która zabiła wszystkich uczestników obiadu wraz ze sprawcą.

Pamiętniki Bismarka, objętości 7 tomów, opuściły prasy drukarskie. Publikacya ich nastąpi po śmierci Bismarka.

Oprócz Słowackiego zamierza ruchliwa akademicua czytelyia krakowska uczcić pamięć osobnymi wieczorami muzykaino-deklamatorskimi także Joachima Lelewela i mistrza Jana Matejki.

Jubileusz Jokai'a.

Uroczystość jubileuszowa urządzona na cześć węgierskiego poety wspaniała swą zewnętrzną świetnością, a porywająca gorącem uczuciem i serdecznem ciepłem odbyła się w Peszcie w sobotę 6 bm. Świetne zgromadzenie w sali redutowej, mikrokosmos całego węgierskiego narodu witało Jokai'a jak tryumfatora. W świetnem zebraniu znajdowali się reprezentanci rządu królewskiego, koryfeusze umiejętności, literatury, sztuki, prawodawstwa, olbrzymi zastęp przedstawicieli najdalszych zakątków Węgier, komitatów, miast i gmin, licznych setek stowarzyszeń i związków, panie węgierskie, niepoliczony tłum najwybitniejszych z pomiędzy wielbicieli węgierskiego mistrza słowa, a wreszcie świetnie błyszczący złocistymi mundurami reprezentanci armii. Sale redutowe i prowadzące do nich ulice przybrały odświętny wygląd. Przedsionek i schody wspaniale dywanami i kwiatami przybrane, w sali pod jedną ścianą na wielkiej estradzie ustawiono moc egzotycznych roślin i krzewów, a ponad tem biust Jokai'a, dzieło rzeźbiarza Jerzego Zali. Z galeryj i orkiestry przypatrywały się zebrane tam kobiety, olśniewające urodą i toaletami, darowi siedmiogrodzkich górników, ofiarowanemu narodowemu poecie: plastycznemu przedstawieniu „szybu Jokai'a“. Tłumy nieprzejrzane otaczały gmach, w którym się uroczystość odbywała, a ciągnęły się aż w odległe ulice. Wszyscy pragnęli, jeżeli nie mogli widzieć sędziwego jubilata, przynajmniej przejeżdżającym deputacyom się przyjrzeć.

Punkt o 10 godzinie rano powstał z pomiędzy zgromadzonych na estradzie w sali redutowej członków wielkiej komisyi obchodowej przewodniczący br. Eoetvoes i powitał stosowną przemową zgromadzonych, prosząc osobnej deputacyi, aby wprowadziła jubilata do sali. Podczas gdy deputacya udała się do Jokai'a odczytał poeta Komocsy ułożoną przez siebie odę na cześć jego i gdy nie przebrzmiały jeszcze ostatnie okrzyki, wzniesione na cześć autora, podniosło się znowu ze wszystkich ust głośne *eljen Jokai!* na widok wkraczającego do sali wieszcza. Kroczyło przed nim dwóch akademików w uroczystym stroju węgierskim z dobytemi szablami, a sam jubilat również w uroczysty strój węgierski przybrany, zbliżył się wśród szpaleru witającego go entuzyastycznie do estrady, z której ukłonem dziękował zebranym za serdeczne powitanie. Gdy nastała cisza powstał br.

Eoetvoes i po przemowie powitalnej odczytał pismo królewskie, zawierające słowa uznania Franciszka Józefa dla poety-jubilata. Publiczność wysłuchała słów listu stojąc i przyjęła je okrzykami eljen! Podziękował za ten dowód łaski królewskiej jubilat w gorących słowach i wzniósł powtórzony z zapałem przez obecnych okrzyk: niech żyje król!

Pierwszy powitał mistrza minister oświaty hr. Albin Csaky, następnie imieniem akademii umiejętności kalwiński biskup Karol Szass, Karol Rath, starszy burmistrz Pesztu imieniem stolicy, a dalej Michał Foeldvary na czele delegowanych imieniem komitatów i miast. Za każdą przemowę dziękował Jokai z osobna, a słowa czci i uwielbienia wypowiedziane deputacyi pań węgierskich, wśród których znajdowała się i hr. Kolomanowa Tissa, a wyrażających hołd mistrzowi przez usta pani Kolomanowej Csiky przyjęło zgromadzenie entuzyastycznemi i długotrwałemi okrzykami. Witali dalej jubilata reprezentanci towarzystwa Petoefi'ego, rozmaite stowarzyszenia dziennikarskie, artyści węgierscy i wreszcie młodzież węgierska, poczem nastąpiło odczytanie nieskończonej liczby adresów, wręczonych przez osobne deputacye.

O 12 godz. skończyła się oficyalna uroczystość. Teraz mógł jubilat uścisnąć swoich krewnych i przyjąć z rąk hr. Eoetvoes'a jedwabną kopertę, zawierającą dowód, iż w kasie oszczędności złożyli prenumeratorowie jubileuszowego wydaeia dzieł Jokai'a 100.000 zł. dla autora. Wręczenie tego daru odbyło się po oficyalnej uroczystości na wyraźne życzenie jubilata. Do koperty był przytwierdzony pergaminowy spis 1000 subskrybentów, przyjęcie zaś obu papierów przez Jokai'a zakończyło przedpołudniowe uroczystości.

Do wieczora urządzono w osobnej galeryi wystawę nadesłanych Jokai'owi darów z okazyi jubileuszu albumów, dyplomów, robót ręcznych, kosztowności itd. Około 8¾ pojawił się w sali Jokai w towarzystwie Aleksandra Hegedues'a. Członkowie deputacyi prowincyonalnych, chcący chociaż słowo zamienić z poetą, nie pozwolili mu ani chwilki spocząć, otaczając go pełnym uszanowania ale zbitym tłumem i towarzysząc mu w dwugodzinnej przechadzce po salonach. Jubilat nadzwyczajnie uradowany uprzejmie witał wszystkich i wszystkim odpowiadał póki żegnany okrzykami nie odjechał do gmachu opery, aby zaszczycić swoją obecnością bal dany przez młodzież akademicką na rzecz uniwersyteckiego stowarzyszenia szpitalnego. Wszystko co Peszt a nawet całe Węgry miały znakomitego i błyszczącego czyto kobiecą pięknością, czy talentem, czy stanowiskiem czyteż wreszcie świetnością nazwiska zgromadziło we wspaniale udekorowanyah salach balowych i przywitało wchodzącego w orszaku młodzieży poetę głośnymi okrzykami. Cercle formalny odbywał tu Jokai, poczem zmęczony usunął się do loży hz. Gezy Zichy'egr i tam pozostał do północy, przyjmując wizyty znakomitszych gości balowych.

Pomiędzy depeszami gratulacyjnymi, jakie nadeszły do Jokai'a, znajduje się i telegram księcia bułgarskiego, prezydenta najwyższej wspólnej izby obrachunkowej W. Totha, redaktora *Pester Lloyda* i posła dr. M. Falka, redaktora *Nemzet'u* Ed. Gajari'ego, ministrów Hieronymi'ego, Kallay'a, znakomitych znajomych Jokai'a, z prowincyi itd. Między telegramami tymi znajdował się i telegram *Gazety Narodowej*.

W całych Węgrzech obchodzono równocześnie z mniejszym lub większym przepychem na pamiątkę 50-letniej pracy jubilata na niwie literackiej.

Przy sposobności swojego jubileuszu ofiarował Jokai 10 000 koron na rozmaite humanitarne cele.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w poniedziałek „Korneliusz Voss" komedya w 4 aktach Franciszka Schoenthan'a, pierwszy występ pani A n t o n i n y K w i e c i ń s k i e j ulubienicy lwowskiej publiczności, która po dwuletniej przerwie na nowo na naszą scenę powraca. Pani Kwiecińska wystąpi dziś w głównej i popisowej roli. Jutro we wtorek z powodu niedyspozycyi pny Czaplińskiej w miejsce zapowiedzianej komedyi Zygmunta Sarneckiego pt. „Urocze oczy" przedstawionym zostanie piękny dramat Fanghofer'a pt. „Na Wyżyny". „Syn Marnotrawny" słynna pantomina w 3 aktach Michała Carré'go z muzyką Andrzeja Wormser'a przedstawioną będzie wkrótce na naszej scenie.

* **„Urocze oczy"** Zygmunta Sarneckiego, wystawione po raz pierwszy w zeszłym tygodniu na naszej scenie, powinny były obudzić zainteresowanie wśród publiczności ze względu na sam utwór polskiego pisarza, wielce wyróżniający się od zwykłych komedyj, jak i ze względu na koncertową grę artystów. Obznajomieni z teatrem i nie należący wcale do zwolenników obecnej dyrekcyi zapewniają, że dawno już tak wybornie nie grano żadnej komedyi, jak tę właśnie. Pp. Cichocka, Ruszkowski, Żelazowski, Chmieliński, Siemaszkowa, Siennicka, Czaplińska, Gostyńska, Hierowski i Kliszewski prześcigali się wzajemnie w świetnej grze. P. Cichockiej należy się za rolę kasztelanowej nie uznanie samo lub poklask, ale poprostu entuzyazm. Gdzieindziej chodzono specyalnie na „Urocze oczy", aby podziwiać jej grę — a u nas? Na drugiem przedstawieniu były prawie pustki. Dlaczego? pyta *Dziennik polski*. Odpowiedź na to w istocie trudna. Autor dał rzecz zajmującą i dającą wiele pola do polemiki pod każdym względem, dyrekcya rzecz tę wystawiła wzorowo, dla znających stosunki i to wystawienie było ofiarą, reżyserya i artyści swoje — słowem nic niby nie stoi na zawadzie, aby wzbudzić zainteresowanie wśród inteligentnej publiczności, a jednak ta publiczność... niedopisuje. Dlaczego? — pytamy się raz jeszcze, a odpowiedź znajdziemy chyba w słowach szambelana: „Pamiętaj pan, że to *fin de siécle!*" Wobec tego i najlepsze chęci wszystkich czynników mogą się wydać — *lançons le mot* — anarchizmem.

* **„Szczutek"** zyskał z nowym rokiem swego istnienia nową ozdobę Jest nią winieta tytułowa bardzo dobrze pomyślana i doskonale wykonana. Ostrze pióra poczernionego atramentem godzi w trzech ichmościów, z których dwóch otrzymawszy już dotkliwego szczutka płacze z boku nad własną nierozwagą, trzeci zaś schwytany jest właśnie w chwili, gdy ostrze literackiej broni zadaje mu bolesną ranę. Nad tem wszystkiem ukazuje się postać dyabła-satyra, przypatrującego się z uśmiechem radości, jak jego pupilów ziemskich chłoszcze rózga szyderstwa. Treść ostatniego numeru *Szczutka* równie jest barwną i zajmującą, jak zawsze. Na czele idzie poważny wiersz wstępny na powitanie sejmu, zamyka zaś numer końcowa rycina, przedstawiająca w karykaturze naszą wiedeńską politykę. Po tej wielkiej polityce idzie humor, poświęcony sprawom nie tak doniosłym dla ogółu, ale bardzo ważnym dla jednostek, sprawom tyrańskich rządów lic niewieścich nad sercami męskimi, przeplatanym dowcipnemi ploteczkami literackiemi i miejskiemi. Okrasą tych wszystkich piękności są nieporównane ryciny, prawdziwie artystyczne.

Ostatnie wiadomości.

Od warszawskiego naszego korespondenta otrzymaliśmy dzisiejszą południową pocztą następujący list:

Warszawa d. 7. stycznia.

Od dłuższego już czasu, pośród ludności warszawskiej, więcej lub mniej prawdopodobne kursują listy, przyszłych kraju naszego opiekunów i ciemięzców. Nie donosiłem o nich, nie wypisywałem całego szeregu nazwisk dla tej prostej przyczyny, że o rzeczach niepewnych nie chciałbym się rozpisywać, zajmując bezpotrzebnie tak cenione zawsze w dzienniku miejsce. Dziś jednak, zawdzięczając informacyom osoby wysoko postawionej, która może i jest wtajemniczona we wszystko co wychodzi z Petersburga, a teraz z zamku nad Wisłą, mogę z czystem sumieniem podać czterech kandydatów na koronę jenerał-gubernatora kraju zagrabionego. Zaznaczam, że wyliczę ich po kolei, tak jak mówił ów dygnitarz. Nie przywiązuję do tego porządku nadzwyczajnej wagi, ze względu jednak na subtelność tego co mówiła owa wysoko postawiona osobistość, wszelkie jest prawdopodobieństwo, że przez porządek chciała zaznaczyć większe lub mniejsze szanse kandydatów:

A zatem na pierwszem miejscu należy postawić generała piechoty R o p a, a obecnie członka Rady państwa, przedtem generał-gubernatora odeskiego, przed pięciu laty dowódcę 6. korpusu armii stojącego w Królestwie Polskiem. Odznaczył się w wojnie w 1877 roku przy zdobyciu Karsu. Generał-gubernatorstwo odeskie stracił wskutek beztaktownego postępowania z prezydentem (gołową) m. Odessy i miejscowym archirejem.

Drugim kandydatem jest generał-adjutant S z u w a ł o w, dowódca korpusu gwardyi w czasie kampanii tureckiej w 1877 r., obecnie ambasador rosyjski w Berlinie.

Trzecim jest generał-adjutant ks. I m e r e t y ń s k i, b. naczelnik sztabu okręgu warszawskiego, usunięty z tego stanowiska na żądanie generał-gubernatora Kotzebuego, z którym o to wojował, że małżonka Kotzebuego nie chciała na przyjęciach podawać ręki jego żonie, jako małżonce podwładnego. Ks. Imeretyński jest obecnie naczelnym prokuratorem sądów wojennych w Rosyi.

Ostatnim wreszcie, mającym szans najwięcej, jest jenerał-lejtnant K u r o p a t k i n, generał-gubernator turkiestański, człowiek młody, liczący około 48 lat życia.

Konserwatywny słoweński organ *Südsteierische Post* zamieszcza artykuł jednego ze słoweńskich posłów sejmowych, rozbierający kwestyę w y s t ą p i e n i a c z ę ś c i s ł o w e ń s k i c h p o s ł ó w z klubu rajchsratowego hr. Hohenwartha. Autor artykułu tego wskazuje, że niemieccy konserwatywni posłowie mimo różnicy zapatrywań zachowali jedność, aby w nowej sytuacyi politycznej parlamentarnej módz w zwartym szeregu występować podobnie jak lewica niemiecka i Polacy ze skutkiem to praktykujący. Wspomniany poseł słoweński stawia pytanie: czy w interesie słoweńskich wyborców leżało, aby posłowie ich nie działali łącznie ale rozbili się na dwa stronnictwa i czy raczej nie należało jeszcze przez pewien czas wspólnie się trzymać a w szczególności do czasu, w którymby się pokazało, że interesa słoweńskie są zagrożone. Na pytanie to daje następującą odpowiedź: W obecnej sytuacyi grupa Ferjancic-Klaic nie jest ani mięsem ani rybą — jej 10 członków wisi w powietrzu.

Do młodoczechów nie chcą albo boją się przyłączyć, — grupa zaś Laginja-Spincic nie chce ich przyłączenia do siebie, albowiem Laginja-Spincic to opozycya a Ferjanic-Klaic nie chce być opozycyą. Gdzież więc jest południowo-słoweński, utworzenie którego radykalne pisma tyle dawniej pisały,

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 8. stycznia. *Sonn- und Montagszeitung* donosi, jakoby z znalezionych u Cziżka papierów okazało się, że młodoczescy posłowie utrzymywali z „omladiną" ścisłe stosunki i pieniężnie stowarzyszenie wspierali. W dzień zamordowania Mrvy odbyć się miał bankiet „omladiny", na którym młodoczescy członkowie Rady miejskiej wygłaszali mowy.

Wiedeń d. 8. stycznia. Kilka firm wręczyło już komitetowi zajmującemu się budową kanału między Dunajem, Wełtawą a Łabą projekty wstępne wykończenia tego kanału.

Wiedeń dnia 8. stycznia. Prezydent dr. Biliński wyjeżdża w tych dniach do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmu.

Praga d. 8. stycznia. Wczoraj wieczór został tutaj żołnierz 102 pułku piechoty przez kaprala policyjnego zakłuty. Żołnierz, Sebastyan Matouszek, miał być na żądanie restauratora przez kaprala polic. z lokalu balowego wydalony. Żołnierz oparł się temu i bagnetem zaatakował reprezentanta władzy publicznej. Policyant dobył szabli dla obrony i pchnął żołnierza w brzuch tak, że tenże w kilka minut umarł. Godnem uwagi jest, że koniec szabli policyanta był całkiem czysty, i tylko na brzeszczocie były ślady krwi, pochodzące ztąd, że żołnierz chwycił szablę rękami, przyczem ręce sobie pokaleczył. Zarządzono surowe dochodzenie.

Budapeszt d. 8. stycznia. Onegdaj poczęło się w kościołach katolickich we Węgrzech ogłaszanie wspólnego listu pasterskiego biskupów wraz z dodanemi przez każdego biskupa uwagami. Z tem się poczęła właściwa agitacya duchowieństwa przeciw projektom kościelno-politycznym. O ile słychać, list pasterski nie wywołał silnego wrażenia.

W Pięciokościołach aresztowano 3 uczniów z trzech najniższych klas szkoły realnej, którzy zamierzali zamordować księdza Götea i z jego pieniądzmi uciec do Ameryki. Jeden z nich zdradził cały plan. U malców znaleziono także dynamit.

Rzym d. 8. stycznia. Wczoraj wieczorem usiłował tłum robotników, przy okrzykach: Niech żyje socyalizm! wtargnąć do śródmieścia. Policya rozpędziła demonstrantów.

Belgrad d. 8. stycznia. Skupczyna wykreśliła z budżetu cały kredyt przeznaczony na utrzymanie poselstwa serbskiego w Atenach. Skutkiem tego odwołano tamtejszego posła dr. Georgiewicza.

Londyn d. 8. stycznia. Do biura Reitera donoszą z Sierra Leone, że oddział francuskiego wojska kolonialnego przez nieporozumienie zaatakował oddział angielski wysłany do państwa Samory. W walce, która się skutkiem tego wywiązała, zginął komendant francuski, angielski kapitan Lendy, jeneralny inspektor policyi granicznej, kilku oficerów i 26 żołnierzy angielskich. Anglicy zaś wzięli do niewoli jednego oficera francuskiego.

Paryż d. 8. stycznia. Gabinet zebrał się wczoraj na naradę i zajmował się na niej ubolewania godnem zajściem w Sierra Leone. Jeżeli się okaże, że wina leży po stronie Francuzów, wówczas rząd da Anglii zupełną satysfakcyę przewidzianą w prawie międzynarodowem.

Paryż d. 8. stycznia. Przy wyborach do senatu wybrano F l o q u e t a 343 głosami przeciw Muzetowi. Socyalista Longuet zdobył 98 głosów. Przy pierwszych wyborach do senatu wybrano tylko 84 członków senatu, odbędzie się 20 wyborów ścisłych.

Paryż dnia 8. stycznia. Po porozumieniu się między prezydentem trybunału sędziów przysięgłych a obroną, rozpisano rozprawę w procesie Vaillanta na środę 10. bm.

Petersburg dnia 8. stycznia. Jako nowego kandydata na następcę Hurki wymieniają ks. Szeremetiewa, generał-gubernatora Kaukazu, który obecnie bawi w Petersburgu.

Z Sycylii.

Palermo 8 stycznia. Komisarz królewski gen. Morra wydał proklamacyę, w której uspakaja ludność nie biorącą w rokoszu udziału. Morra zarządził, aby terminy płatności weksli w całej Sycylii przedłużone zostały o 2 miesiące.

Redaktorom czasopism sycylijskich oświadczyły władze, że stan oblężenia nadaje komenderującemu prawo stłumiać prasę, czego on jednak nie uczyni, ale wzywa redaktorów, aby przy omawianiu wypadków z całem umiarkowaniem postępowali.

Modena 8 stycznia. Pięciu deputowanych socyalistycznych wydało manifest do ludu, w którym zapowiadają, że trzech z nich uda się do Sycylii celem kontrolowania akcyi rządu. W manifeście wzywają obywateli, ażeby energicznie zaprotestowali na zgromadzeniach ludowych przeciw zamierzonym gwałtom rządu, na razie daremnie się nie opierali i zbierali siły na przyszłość.

Rzym 8 stycznia. Wczoraj opublikowany został dekret, zwołujący piechotę i bersaglierów 1 kategoryi, urodzonych w r. 1863 z 37 powiatów królestwa.

Prywatne telegramy z Trapani donoszą, że tumultanci zburzyli wiele domów w Masana, Pastolinano i Arti. Szkody mają być nieobliczalne.

Wczoraj uwięziono tutaj sycylijskiego duchownego nazwiskiem Concotto Urso, proboszcza z St. Lucia wraz z siostrami jego, siostrzeńcem i zakrystyanem, gdyż ukryli nader rozgałęzioną korespondencyę uwięzionego deputowanego Felice Giufrida. Skonfiskowane listy dochodzą tysięcy. Między nimi doniosłego znaczenia są szyfrowane listy rewolucyjnego socyalisty Ciprianiego. Wedle doniesień z Neapolu, Cipriani ma zamiar wylądować w Sycylii z swoimi zwolennikami.

Z Neapolu donoszą o pobiciu na ulicy sierżanta, którego chciano zmusić do okrzyków rewolucyjnych. Żołnierzy, którzy pospieszyli mu na pomoc, przyjęła ludność gradem kamieni.

Dział ekonomiczny.

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi, przyjmować będzie interesentów we Lwowie w gmachu sejmowym, — (portier wskaże lok l) — we środę 10 b. m., jako w drugą środę miesiąca od 11 do 1 g. Wstęp wolny. Będzie tam można obejrzeć aparaty mleczarskie używane, otrzymać informacye w kwestyach nabiałowych i adresy tak odbiorców jak i producentów masła.

Losowania. *Losy salcburskie.* Główna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 24.105.

— **Upadłości handlowe i przemysłowe** w Galicyi i Bukowinie w r. 1893, niezlikwidowane sądownie, wyniosły złr. 2,000.000. Wierzyciele otrzymali z tego przeciętnie 40%.

— **Nowe losy** 3 prct. wiedeńskiego zakładu kred. ziemskiego. Przy ciągnieniu, odbytem 5. bm., padła główna wygrana 50.000 złr. na s. 2781 nr. 32, 2000 złr. na s. 283 nr. 16, po 1000 złr. s. 3152 nr. 32 i s. 3583 nr. 41, po 200 złr. s. 785 nr. 41, s. 1622 nr 7, s. 1862 nr. 27, s. 2836 nr. 50, s. 3665 nr. 39, s. 3668 nr. 4, s. 3790 nr. 1 i 47, s. 4469 nr. 5 i s. 4475 nr. 26. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serye 1915, 1990, 4482 i 6625. Na wszystkie numery, zawarte w tych seryach, przypada po 100 złr.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Mojżesza Schlossera w Otynii.

— **Wiedeń dnia 8. stycznia.** Pszenica na jesień 7·88. Owies na wiosnę 6·89.

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 8. stycznia. Na tutejszym rynku zbożowym zapanowało z końcem ubiegłego tygodnia silniejsze usposobienie, gdyż dowóz z Rosyi zmniejszył się znacznie, tak iż zaofiarowanie nie pokrywało nawet zapotrzebowania. Również dowóz z kraju był wcale nie wielki.

Płacono stosownie do jakości towaru: rosyjską pszenicę po zł. 5·15 do 5·40, ceny żyta były tylko nominalne; jęczmień browarny po zł. 4·80 do 5·40, na kaszę 4·— do 4·50, na karmę 3·20 do 3·85, owies 3·70 do 5·40, hreczkę 4·80 do 5·50, proso 2·90 do 3·50, groch biały 5·— do 6·50, mak 20·— do 24·50, koniczynę czerwoną 66·— do 68·— wszystko za 100 kg. nieoclone, częścią w workach, częścią ala rinfusa wagon. Galicyjską pszenicę po zł. 6·80 do 7·—, żyto 5·40 do 5·60, jęczmień 4·30 do 5·50, owies 5·— do 5·25, wszystko za 100 kg. netto magazyn kolejowy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8. stycznia.

Od kilku dni w całej Europie silne zapanowały mrozy, lecz w Węgrzech spadły przedtem śniegi obfite, a i u nas w kraju pola pokryte są o tyle, że na razie nie ma obawy, ażeby zasiewy doznały uszkodzenia. Tymczasem na wszystkich ważniejszych punktach zapasy zboża są ogromne, a zapotrzebowanie rzeczywiste nie wzmaga się o tyle, ażeby przy słabych usiłowaniach, jakie ze strony spekulacyi objawiają się w tym kierunku, tendencye zwyżkowa mogła się ustalić.

W tych warunkach handel zbożowy w ogóle obraca się w ciasnych bardzo granicach, gdyż z wyjątkiem młynów kupujących na własne potrzeby, większe kupna spekulacyjne miejsca nie mają, a pokup krajowego zboża przynajmniej, nie może się rozwinąć

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu niezmiennem, gdyż zapotrzebowanie jak było tak jest małe, a wobec znacznego zaofiarowania, po wyższone żądania sprzedających nie mogły się utrzymać.

Płacono pszenicę białą 7·60 do 8·25 złr. czerwoną 7·50 do 8·— złr., żółtą 7·50 do 8·— żyto 6·30 do 6·60 złr. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr., na kaszę 5·30 do 5·65 złr. owies 6·30 do 6·80 złr. rzepak 12·50 do 13·40 złr. wyka 7·— do 7·50 zł., koniczyna czerwona 70 do 80 zł., biała 65 do 75 zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 8. stycznia Nagłe nastania silnych mrozów wywarło nieznaczny wpływ na tendencye na rynku zbożowym tutejszym, zarówno jak i doniesienia o podniesieniu się notacyj paryskich i silne chwianie się kursów amerykańskich w ciągu ubiegłego tygodnia.

Ważniejsze zmiany cen wubiegłym tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·66	—	7·70
„ „ jesień	7·88	—	7·92
żyto na wiosnę	6·38	—	6·40
owies „ „	6·86	—	6·90
kukurudza na maj-czer.	5·35	—	5·38
rzepak na sierpień-wrzesień	12·65	—	12·80

Niejakie ożywienie w z a k u p a c h n a t y c h m i a s t o w y c h wywołała, na nowo po długiej przerwie obudzona chęć kupna młynów budapeszteńskich; jednakowoż w ciągu tygodnia przyszło do nielicznych tylko zakupów. Na piątkowym targu zbożowym objawiła się wyraźnie silna tendencya co do p s z e n i c y a ceny poszły o 5 ct. w górę.

Także tendencya co do żyta znacznie była przyjaźniejszą, aniżeli poprzednio.

J ę c z m i e ń trzymał się silnie a wygórowane żądania właścicieli nie dopuściły do rozwinięcia się żywszego ruchu eksportowego. Ceny poszły o 10 do 15 ct. w górę.

Ceny o w s a utrzymały się niezmienione. Notowano owies węgierski po zł. 7·15 do 7·75, rosyjski 6·85 do 7·20.

Usposobienie co do k u k u r u d z y było silne. Płacono nową po złr. 4·85 do 5·—, starą do 6·—.

M ą k a. Niektóre młyny podniosły nieco notacye, w ogóle jednak panowała jeszcze cisza świąteczna a odbyt był mały.

Ruch w z a k u p a c h t e r m i n o w y c h był nieznaczny przy niezmienionych prawie cenach.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po zł. 7·68, 7·70, 0·—, żyto na wiosnę 6·40, 6·41, 0·—, owies na wiosnę 6·87, 6·90, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec 6·35, 6·36, 0·—, pszenicę na jesień 7·90, 7·92, rzepak na styczeń-luty notowano 13·50 do 13·70, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 771 mm.

Prognoza na dobę d. 9. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —5°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 85%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 9. stycznia: św. Marcyany P. — św. 200 Mucz.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Administracya *„Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego"* uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony *Kuryer* na sezon letni r. b. *o łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·22	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

2

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— Co zarzucam?... wszystko! panie mecenasie, wszystko!... Brat Jędrzeja, Jan, jest to niegodziwiec, jakich mało na świecie. Stary kawaler, rozrzutnik, hulaka, człowiek bez czci i wiary... Któż mógł przypuścić, że właśnie jego Klaudya wybierze z pomiędzy wszystkich krewnych i znajomych, o całe niebo pod względem moralnym wyżej od niego stojących, i ustanowi wykonawcą ostatniej swej woli. Do dziś dnia tego pojąć nie mogę! Wierzaj mi pan, panie mecenasie, nieraz godzinami zastanawiam się nad tym szczególnym zbiegiem okoliczności i zrozumieć Klaudyi nie mogę. Bo że ostatecznie Jędruś, umierając, ustanowił Jana opiekunem swych dzieci, to jeszcze da się wytłumaczyć; brat bratu ufa, bijących w oczy wad nie widzi i może w zaślepieniu popełnić błąd wołający o pomstę do nieba — ale żeby ten sam błąd, w parę lat później popełniła osoba rozsądna, światła, doświadczona, stojąca zresztą na uboczu, a tem samem mogąca dobrze ocenić prawdziwy stan rzeczy... to jest niepojęte, panie mecenasie, niepojęte!

Pani Niedziedzka splotła ręce i spojrzała w oczy adwokatowi, wzrokiem wzywającym do odpowiedzi: „Więc mów, żali ty to pojmujesz?!"

Adwokat nie zrozumiał lub nie chciał wzroku tego zrozumieć, gdyż milczał ze stoickim spokojem, chroniąc się jedynie spuszczeniem oczu ku ziemi przed natarczywem spojrzeniem klientki.

Ta tymczasem, nie mogąc doczekać się odpowiedzi, ciągnęła dalej:

— Jan jest opiekunem sierotek od lat dziesięciu i miesięcy sześciu. O dzieci nie dba, nie troszczy się o nie wcale, zdaje sierotki na łaskę i niełaskę starej jakiejś swojej bogdanki, tyranizuje biedniątka, męczy, prześladuje!... Do tego już doszło, że nie pozwala im nawet często odwiedzać rodzonej babki. Dni i godziny w tygodniu wyznacza kiedy wolno im pójść z wizytą do niej lub przyjąć babkę u siebie. To okropne!... Jak spełnia swą opiekę, wiedzą ludzie najlepiej. O, niech mu Bóg nie pamięta takiej opieki, bo ja mu nigdy nie przebaczę. Nie przebaczę, panie mecenasie, do grobowej deski nie przebaczę!... nie przebaczę za siebie i za moją nieboszczkę Henrykę.

Policzki pani Niedziedzkiej poczerwieniały jeszcze bardziej, a w oczach jej błysnęły łzy.

Widząc to Surmiński uznał wreszcie za stosowne przemówić.

— Wszystko to bardzo piękne, proszę pani — rzekł — jednakowoż... doprawdy... nie wiem do czego pani zdąża. Przedewszystkiem bądźmy szczerymi, to jest: niechaj mi pani zaufa zupełnie i najpierw przyzna się otwarcie, że ową kuzynką, o której pani wspomniała na wstępie, jesteś pani sama. To uboczne wyjaśnienie, uprości nam znacznie rzecz całą. Dalej zechce pani jaśniej określić, w jakim kierunku mógłbym służyć pani radą czy pomocnem działaniem.

Pani Melania, która ukrywała się dotąd pod płaszczykiem kuzynki nie lepiej od kurczęcia, co schowawszy głowę w burzan, myśli, że go krogulec nie widzi, przelękła się zrazu domyślności adwokata, bo rozwarła szeroko powieki i zapytała oczyma:

— A pan skąd wie o tem?

Lecz, że należała do kobiet znacznie wolniej myślących niż mówiących, że z drugiej strony na zrozumienie i zestawienie szczegółów, z których adwokat powyższy wniosek wyprowadził, potrzeba było chwili namysłu, a ona ważniejsze sprawy miała na głowie niż badanie powodów domyślności adwokata, więc po krótkiem wahaniu, dała własnej komedyi za wygranę i rzekła:

— Tak, panie mecenasie, masz pan zupełną słuszność, nie powinnam przed panem szczerej prawdy ukrywać. Ja to jestem nieszczęśliwą babką, nieszczęśliwszych jeszcze odemnie wnucząt moich!...

— Jeżeli się nie mylę, mam zaszczyt mówić z panią Niedziedzka?

— Tak jest, tak... Poznał mnie pan zatem, panie mecenasie? — zapytała z uśmiechem ciekawości i wewnętrznego zadowolenia. Znałam pana jeszcze tyciem chłopięciem — i podniosła rękę do wysokości palisandrowego stolika. — Mój Boże, czasy się zmieniają. Gdzież mogłam przypuścić wówczas, gdy rodzice pana mieszkali w naszem sąsiedztwie, gdy pan rumianym, żwawym chłopczykiem będąc, biegałeś z książkami co rana i po obiedzie poprzed nasze okna do szkoły... gdzież mogłam wtedy przypuścić, że urośniesz pan na taką znakomitość.

Adwokat ruszył ramionami, uśmiechnął się i pomyślał w duchu:

— Trzeba ją coprędzej zawrócić na drogę właściwą, bo wnet zagłębi się we wspomnienia mego dzieciństwa i co najmniej na pół godziny odbiegnie od przedmiotu, a tu każda minuta droga.

Szybko więc zapytał, przerywając pani Melanii rozpoczęte zdanie, skierowane ku dawnym czasom:

— Zdaje mi się, że i sprawa, o której pani mówić rozpoczęła nie jest mi również obcą. Wnuczęta pani są dziećmi Jędrzeja Sulimy i jej córki śp. Henryki, a ich opiekunem będzie niechybnie znany architekt, Jan Sulima...

— Tak, tak, tak!... panie mecenasie, wiesz pan zatem wszystko!

— Wszystko, z wyjątkiem tego — dodał adwokat żartobliwie — czem mogę pani służyć?

— Ach, prawda... A przecież to rzecz najważniejsza!

— I ja tak myślę — dodał ze spokojem godnym uwielbienia.

— Otóż rzecz się ma tak. W tydzień po moich odwiedzinach Klaudya umiera. Umiera i pozostawia po sobie przeszło pół miliona, bądź to w gotówce, bądź w nieruchomościach. Umarła, pochowali ją, wszystko pięknie, ładnie, i przystępują do otwarcia testamentu. Otworzyli go wreszcie, ten nieszczęsny testament!...

Staruszka wyrzuciła ponownie splecione ręce przed siebie z taką boleścią czy zgrozą, że aż drobiutkie kosteczki zachrupotały.

— I cóż pan na to powiesz, panie mecenasie? — zapytała tragicznym tonem — cóż pan na to powiesz?!... Pamiętała o wszystkich, o najdalszych i najbiedniejszych krewnych, słowem, o wszystkich! tym zostawiła pięć tysięcy, tym dziesięć, innym wyznaczyła dożywocia, innym znowu kilkoletnie renty — a o biednych wnuczętach zapomniała zupełnie, jakby ich nie było na świecie!...

Adwokat ruszył głową i wybąknął:

— To istotnie dziwne...

— Ha, gdyby to był już koniec!... Ale słuchaj pan dalej, panie mecenasie — ciągnęła nieszczęśliwa babka Niedziedzka z większem jeszcze wzburzeniem — Jana Sulimę wezwała nieboszczka na dwa dni przed śmiercią do siebie i długo z nim rozmawiała. Jak się później dowiedziałam od osób domowych, dyktowała mu jakieś listy czy coś podobnego, w końcu powierzyła nawet klucze od biurka, w którem przechowany był testament. Jan nie odstępował jej aż do chwili śmierci. To jeden szczegół. Słuchaj pan teraz dalej. Po otwarciu testamentu okazało się, że liczni krewni (przeszło dziesięć rodzin) otrzymali wszyscy razem 150 tysięcy, a pan Jan Sulima przeszło 350 tysięcy sam jeden. On sam jeden więcej, niż wszyscy inni — a wnuczęta nic! Panie mecenasie!... to już nie żaden przypadek, nie zapomnienie, nie jakieś widzimisię staruszki, ale jest to poprostu zbrodnia, oszustwo, fałszerstwo. Chyba ślepy lub obłąkany nie dojrzałby tu prawdy!... Sąd zbadał sprawę, jak zawsze w takim wypadku bywa, przeprowadził pertraktacyą spadkową, wypłacił co się komu należy — i uznał rzecz za załatwioną.

(C. d. n.)

L. 20868/93. 5169

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia przy Magistracie miasta Tarnopola następujących posad urzędników.

1. Koncepisty Magistratu z roczną płacą 900 złr. z dodatkiem na pomieszkanie 100 złr. i z prawem do poboru trzech pięcioleci po 75 złr.;

2. Praktykanta konceptowego Magistratu z roczną płacą 600 złr.

O posadę koncepisty ubiegać się ukończeni prawnicy z trzema egzaminami państwowymi; pożądaną jest nadto jednoroczna przynajmniej praktyka przy władzach administracyjnych czy to rządowych, czy autonomicznych.

O posadę praktykanta konceptowego ubiegać się mogą ukończeni prawnicy z dwoma egzaminami państwowymi.

Kompetenci obowiązani są znać dobrze języki krajowe, nie mogą przekraczać wieku lat 40 i muszą wykazać, że posiadają obywatelstwo austryackie.

Posady powyższe nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem kandydat, który tę posadę otrzyma, będzie stabilizowany z prawem do emerytury, jeżeli do piastowania otrzymanej posady okaże się uzdolnionym.

Podania udokumentowane wnosić należy **najpóźniej do 31. stycznia 1894 r.** do Zarządu miasta Tarnopola.

Tarnopol, dnia 27. grudnia 1893.

Zarząd miasta.

Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że od 15. stycznia 1894, listy, telegramy i przesyłki przeznaczone do Wysocka odbierane będą na poczcie w Surochowie a nie jak dotychczas w Radymnie

Zarząd dóbr Wysockich JW. hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku o. p. Surochów.

L. 3587. 5173

Konkurs.

Wydział powiatowy w Samborze rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Łące z płacą roczną w kwocie 500 złr. i ryczałtem na podróże służbowe w kwocie rocznej 275 złr.

Okręg sanitarny obejmuje 16 gmin z ludnością 16858 na obszarze 229□ kilometrów.

Starający się o tę posadę mają się wykazać:

1. prawem obywatelstwa austryackiego;

2. dyplomem doktora medycyny uprawniającym do wykonywania praktyki lekarskiej;

3. świadectwem moralności;

4. świadectwem zdrowia wydanem lub potwierdzonem przez c.k. lekarza powiatowego;

5. znajomością języków krajowych;

6. praktyką najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,

a oraz ma przyjąć obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok po upływie którego nastąpić dopiero może stabilizacya.

Obowiązki służbowe określa instrukcya służbowa z 31. grudnia 1891 dz. ust. ust. kraj. Nr. 83.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej do 31. stycznia 1894.

Z Wydziału powiatowego

w Samborze dnia 9. grudnia 1893.

Doniesienie handlowe.

Handel towarów kolonialnych herbaty, win i delikatesów

dotąd pod firmą spółki:

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3

istniejący, przeszedł z dniem 1. stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. Jana Sadłowskiego, który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek nadal prowadzić będzie.

Składając nasze podziękowanie za doznawane względy i zaufanie upraszamy o takowe dla naszego następcy

5176 *z głębokiem uszanowaniem*

Sadłowski i Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa, objąłem z dniem 1 stycznia 1894 na wyłączną własność

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH, HERBATY, WIN I DELIKATESÓW

zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek prowadzić będę.

W niczem nieuszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie jak dotąd skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną, uczciwą i dokładną usługą, zdobytą reputacyę handlu i nadal zachować.

Z tem zapewnieniem mam zaszczyt polecić się łaskawym względom zacnych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze Ich zaufanie, na które sobie zasłużyć będzie mojem najusilniejszem dążeniem.

Z głębokiem uszanowaniem

Jan Sadłowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)